Nr. 199. Lwów — Wtorek dnia 31 Sierpnia. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera ... dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z wysyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie
w Niemczech „
w innych państwach „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 5 „
tłustym garmondem po . . . . . . 8 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . . . 4 „

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: | św. Rajmunda W. | Andreja M.
Jutro: | św. Idziego Op. | Samuila Prep.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 5 m. 23 | Zachód „ 6 „ 37

Długość dnia g. 13 m. 14 | Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 30 sierpnia.

Pojutrze zbiorą się w gmachu wiedeńskiej Rady państwa, w sali posiedzeń Koła polskiego, wszyscy prezesi klubów, wchodzących w skład większości parlamentarnej, na wspólną konferencyę. Sangwinicy przepowiadali, że ta konferencya komitetu wykonawczego prawicy będzie początkiem nowej ery; że teraz przyjdzie kolej na urzeczywistnienie autonomistycznego programu większości parlamentarnej i że hr. Badeni będzie miał tylko dwie alternatywy do wyboru: albo akceptować bez zastrzeżeń ten program, który przyszedł do skutku bez jego współdziałania i na tej podstawie oprzeć się o prawicę, albo ustąpić. Jedno z pism czeskich napisało nawet, że hr. Badeni jest poniekąd w położeniu człowieka skrępowanego, który o własnych siłach ruszyć się nie może, a zatem będzie musiał pójść tą drogą, którą mu wskaże prawica i przyjąć podyktowane przez nią warunki. Tymczasem naszem zdaniem sytuacya wcale nie jest tego rodzaju. Przedewszystkiem żadna konstelacya parlamentarna nie może krępować obecnego gabinetu o tyle, żeby o własnych siłach nie mógł się poruszyć, gdyż jestto gabinet pozaparlamentarny, którego egzystencyi celem nie jest urzeczywistnienie programu, uchwalonego przez jakieś stronnictwo lub przez całą grupę stronnictw; lecz który opiera się na szerszej ogólno-państwowej podstawie. Ani większość obecna, ani mniejszość nie zrodziły tego gabinetu, one więc nie mogą go obalić. Mogą mu robić trudności, to wątpliwości nie ulega i opozycya korzystała z tego prawa w bardzo wydatnej mierze, ostatecznie i autonomistycznej większości przysługuje to prawo, ale pozwalamy sobie powątpiewać, czy uzna ona za rzecz politycznie rozumną korzystać z tego prawa i utrudniać pozycyę gabinetowi, bardzo życzliwie dla niej usposobionemu i mającemu własny program zawarty w mowie tronowej, a schodzącej się w wielu punktach z jej programem. Gdyby jeszcze przedstawiała pod względem siły liczebnej i solidarności taką potęgę, która może lekceważyć sobie wszelką opozycyę, to ostatecznie mogłaby próbować bez szkody dla państwa przeprzeć swoją wolę, atoli wiemy bardzo dobrze, że dzisiejsza większość tym warunkom nie odpowiada. A zresztą, gdyby nawet i taka potężna, a nieistniejąca w Austryi większość postawiła rządowi swoje *aut - aut*, to w państwie konstytucyjnem, jakiem jest Austrya, istnieje jeszcze jeden czynnik, do którego należy ostateczna decyzya, czy rząd ma kapitulować, czy też odwołać się do wyborców, a czynnikiem tym jest Korona. Znając rozum polityczny wielu mężów, którzy wezmą udział w środowej konferencyi komitetu wykonawczego prawicy, spodziewamy się na pewno, że nie zechcą oni stwarzać tego rodzaju sytuacyi, którąby większości parlamentarnej nie zbliżyła wcale do zakreślonego przez nią ideału, a naraziła państwo na nowe wstrząśnienia, na nową agitacyę wyborczą i opóźniała spełnienie tylu reform ekonomicznych, które dla ludności mają większą wartość od samych tylko teoryj politycznych. Austryi przedewszystkiem potrzeba skrzętnej pracy, ażeby rosła w siły i pomnażała dobrobyt swych ludów.

Tak pojmuje swe zadanie gabinet hr. Badeniego do tego dąży i nadal będzie dążył. Dlatego też — jak donoszą dzisiejsze depesze — hr. Badeni nie zwróci się obecnie do komitetu wykonawczego prawicy ze słowami „Radźcie panowie teraz co robić“, ale przeciwnie, sam wystąpi z programem, co robić należy. A więc przedewszystkiem zażąda rękojmi, że najpilniejsze sprawy t. j. prowizoryum ugodowe z Węgrami, prowizoryum budżetowe i ustawa o poborze rekrutów, zostaną uchwalone. Ponieważ zaś doświadczenie nauczyło, że wobec dzisiejszego luźnego regulaminu obrad Izby nawet najbardziej patryotyczne przedłożenia mogą zostać udaremnione przez garstkę warchołów, przeto domagać się będzie hr. Badeni obostrzenia tego regulaminu w kierunku, aby wolno było domagać się imiennego głosowania tylko w sprawach merytorycznych, a nie formalnych, aby zniesiono dziesięcio-minutowe pauzy przed każdem głosowaniem i aby prezydentowi przysługiwało prawo wykluczać z posiedzenia posłów, wykraczających po za granice parlamentarnej przyzwoitości. Co się zaś tyczy programu autonomicznej większości, to Badeni podobno oświadczy, że nie może przyjąć na siebie formalnego zobowiązania do przeprowadzenia tego programu. Rozumie się samo przez się, że nie wyklucza to bynajmniej tego, iż rząd obecny przy każdej nadarzającej się sposobności popierać będzie lojalnie postulaty, zawarte w tym programie, o ile one nie sprzeciwiają się jego własnemu programowi. Widzimy z tego, że przez przyjęcie tych jedynie racyonalnych propozycyi, stronnictwa autonomistyczne o wiele bliższe będą swego celu, aniżeli gdyby chciały rozpocząć walkę o doktryny albo o postulaty jakiegoś jednego tylko stronnictwa, wchodzącego w skład większości — dla tego też mamy nadzieję, że nie będą utrudniały gabinetowi hr. Badeniego jego i tak trudnej pozycyi, lecz wspólnie z nim w dobrze zrozumianym interesie państwa i własnym przywrócą normalne stosunki parlamentarne.

Nieurodzaj tegoroczny bardzo jest na rękę opozycyjnym stronnictwom we Francyi, gdyż dostarczył im popularnego hasła bojowego przeciw rządowi. Socyalistyczni i radykalni agitatorowie w lot pochwycili tę sposobność i już w Paryżu i we wszystkich miastach, mających liczną ludność robotniczą, rzucili między tłumy tak zrozumiałe dla każdego hasło: „Domagajmy się taniego chleba“. Hasło to wszędzie jest bardzo silnym środkiem agitacyjnym, a we Francyi przed stu laty ono właśnie dało początek wielkiej rewolucyi. Telegramy doniosły przed kilku dniami, że paryska rada miejska i deputowani miasta Paryża odbywają w tej sprawie nieustanne narady i że z łona ich udała się deputacya do prezesa gabinetu p. Meline'a, żądając zniesienia lub przynajmniej bardzo znacznego obniżenia ceł na zboże. Walka więc, jak widzimy, toczy się przeciw systemowi ceł ochronnych, zainaugurowanemu pod egidą p. Meline'a, dzięki któremu podwyższono ostatnimi laty cło na zboże, sprowadzane do Francyi, z 5 na 7 franków od centnara. Żądanie swe popierają reprezentanci tłumów paryskich tem, iż cena pszenicy podrożała w krótkim czasie przeszło o 10 franków, a cena chleba podskoczyła w Paryżu na 25 centimów za funt. Nadto przypominają oni p. Meline'owi przyrzeczenie złożone przezeń dawniej w izbie, że jeżeli cena pszenicy przekroczy 30 franków, wówczas cło zostanie zniżone.

Pisma, popierające rząd, sprzeciwiają się stanowczo spełnieniu tego żądania i dowodzą, że prawdziwa cena zboża w większej części Francyi nie dosięgła jeszcze tej wysokości. Na giełdach bowiem prowincyonalnych, o wiele uczciwszych od paryskiej, najwyższa cena pszenicy wynosi tylko 28 franków, w Lyonie 27, w Tuluzie 26¹/₄, w Foix 27, w Epinalu 28. Nadto czynią organy p. Meline'a agitatorów socyalistycznych wyłącznie odpowiedzialnymi za teraźniejszą drożyznę chleba. Ich to bowiem agitacya zachęciła spekulantów amerykańskich do wyśrubowania cen i jeżeli nastaną naprawdę ceny głodowe, to tylko socyaliści będą temu winni. Gdyby nawet cło zniżono, to francuscy konsumenci niczby na tem nie skorzystali, cały zysk odnieśliby tylko spekulanci amerykańscy, gdyż bezzwłocznie podnieśliby cenę o całą zniżkę celną, a konsument francuski byłby wobec tego bezbronny, gdyż Francya potrzebuje w tym roku sprowadzić 35 do 40 milionów hektolitrów obcego ziarna. W tym duchu brzmiała odpowiedź, którą dał p. Meline socyalistycznej deputacyi paryskiej, a nadto zwrócił jej uwagę na to, że obecny system ceł ochronnych, panujący we Francyi, korzystny jest nietylko dla rolników, ale także dla robotników przemysłowych. Specyalnie paryscy robotnicy bardzo dobrze na nim wychodzą, gdyż praca ich lepiej jest płatna, aniżeli byłaby w razie zniżenia ceł na wyroby przemysłowe. Rolnik francuski w tym roku nic nie zarobi na tem, że ceny są wysokie, gdyż żniwa tegoroczne wynoszą zaledwie 60% normalnych zbiorów i każdy rolnik wolałby mieć 100 centnarów na sprzedaż po 22 franki, aniżeli 60 centnarów po 30 franków. Jeżeli już Francya miałaby zastosować teoryę wolnego handlu, to musiałaby je zastosować nietylko do rolnictwa, ale także do przemysłu, a co powiedzieliby wtedy robotnicy paryscy?

Słuszne te wywody nie przekonały jednak radykalnych agitatorów, przeciwnie walka staje się coraz zaciętszą i obejmuje coraz szersze koła wyborców miejskich, a każdy centym, o który cena zboża w dalszym ciągu się podnosi, daje socyalistom i radykałom nową broń do ręki i zwiększa ich szanse. Z tego właśnie powodu obecny ruch cen zbożowych na giełdach ma tak wybitne polityczne znaczenie, zwłaszcza we Francyi.

Korespondencye.

Poznań 27 sierpnia.

Dnia 18 września odbędzie się tu rozprawa sądowa przeciw drowi Witoldowi Skarzyńskiemu ze Spławia z powodu jego broszury p. t. „Nasza sprawa“, w której prokuratorya dopatrzyła się obrazy ministeryum pruskiego i poniżenia urządzeń państwowych. Wniosek o ukaranie autora postawił sam kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe, który podobno ma być osobiście przy rozprawie obecnym. Proces będzie bardzo rozgłośny, dla nas jednak przykry, bo dostarczy Niemcom nowych pseudoargumentów. Dr. Skarzyński jest bowiem reprezentantem tej polityki, która uchyla się od zgody z Niemcami i odrzuca program p. Kościelskiego, nie dlatego, że pożyteczności takiego programu w zasadzie nie uznaje, lecz dlatego, że nie wierzy w dobrą wolę Niemców. Skrajny wyraz tym poglądom dał p. Skarzyński, zresztą rzetelny patryota i bardzo zdolny pisarz, w inkryminowanej broszurze p. t. „Nasza sprawa“, a Niemcy natychmiast z tego skorzystali i radzi są temu, że się polska lojalność niby skompromitowała.

O innym, zapowiedzianym dopiero procesie donoszą ze Strzelna. Będzie to sprawa o obrazę majestatu przez Polaków. Rzecz tak się przedstawia: Towarzystwo gimnastyczne niemieckie obchodziło swą doroczną uroczystość, na którą przybyło także 3 Polaków, nieczłonków. Jeden z nich jest pomocnikiem handlowym, jeden czeladnikiem rzeźnickim, a jeden bez procederu. Ci młodzi ludzie siedzieli na boku przy stole i nie powstali z miejsc podczas toastu na cześć cesarza, wzniesionego przez nauczyciela ewangelickiego p. Janetzkego. Niemcy zwrócili na to uwagę p. Janetzkego, lecz owi młodzi ludzie, nie czekając interpelacyi zarządu, wynieśli się z lokalu. Zarząd oddał już tę sprawę prokuratorowi, w skutek czego ci młodzi a nierozważni ludzie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Będą oni mieli na przyszłość naukę, że z obcymi ani bawić, ani zgromadzać się w czasach naszych nie wypada.

Poruszona przez p. dra Erzepkiego na ostatniem wiecu polsko-katolickim w Poznaniu myśl założenia muzeum dyecezyalnego zostanie w krótkim czasie zrealizowaną. Przeznaczono na ten cel pewną część tak zwanego „Karmelu“. Plany przebudowania, wykonane przez budowniczego p. Ludwika Frankiewicza, otrzymały już potwierdzenie. Muzeum to będzie pożądanym bardzo zbiorem starych, zniszczonych już mniej więcej przyborów kościelnych (mszałów, ornatów, stuł, kobierców, ampułek i t. p.), które dotychczas bezużytecznie leżały w licznych kościołach, a których zebranie w jedno miejsce dać nam może wyborny obraz sztuki rodzimej i przemysłu artystycznego w dawniejszych czasach naszej dzielnicy.

P. Nathusius, prezydent policyi poznańskiej, nie powróci już na swoje stanowisko, w skutek choroby, która od dawna trawi jego siły. Następcą jego ma zostać radzca ziemiański powiatu ostrowskiego v. Lütznow lub radzca ziemiański wschodniego powiatu poznańskiego p. dr. Baarth. O kandydaturze ostatniego dawno już krążyły pogłoski w Poznaniu. P. Nathusius, któremu udzielono 3-miesięcznego urlopu, ma być po jego ukończeniu spensyonowanym.

Smutne wieści komunikuję o ciągłem zmniejszaniu się naszej wielkiej własności ziemskiej. Cmachowo w Szamotulskiem, dobra obejmujące 525 hektarów, sprzedał hr. Bniński Niemcowi Bake. Także dwóch większych właścicieli w powiecie inowrocławskim zamierza majątki swe sprzedać Niemcom. Pertraktacye są na ukończeniu. Nadto sprzedane zostaną na subhaście: w sądzie bydgoskim dobra Niwie, przeszło 500 morgów obszaru, w sądzie koronowskim dobra Wielki Łońsk, 400 morgów obszaru i w sądzie wągrowieckim dobre rycerskie Ostrowo, przeszło 800 morgów.

Petersburg 27 sierpnia.

(>) Panuje tu powszechne przekonanie, że *entente cordiale* między Rosyą a Francyą zmieniła się na *alliance* dopiero wczoraj, w skutek układów przeprowadzonych przez panów Hanotaux i hr. Murawjewa, a zatwierdzonych przez cesarza. Podobno był już dokument podpisany dawniej w Paryżu przez barona Mohrenheima i jenerała Obruczewa, a określający wspólne interesa i środki ich osiągnięcia, teraz zas ten akt uzupełniono, nadano mu urzędową formę i podpisano. Uważa się tu za rzecz pewną, iż się Rosya zastrzegła, że w kwestyi grecko-tureckiej będzie szła solidarnie z Niemcami, żądając rękojmi dla dawnych kredytorów Grecyi, z czego wynika zupełne odosobnienie Anglii w tej sprawie. O innych szczegółach aktu przymierzowego dotąd nic się dowiedzieć nie można, wielu jednak sądzi, że pozostał on głównie dla wzmocnienia pozycyi teraźniejszego rządu we Francyi i żadnych przewrotów nie ma celu. Jeśli prawdą jest, że wczoraj ułożono traktat przymierzowy, to godnem uwagi to, że się pospieszono oznajmić o tem światu, co wskazuje, iż chciano oddziałać na opinię francuską w kierunku pozytecznym osobiście dla p. Faure'a i teraźniejszego gabinetu. Z tego względu ważna jest dosłowna treść ostatnich toastów p. Faure'a i cesarza i dlatego tu je przytaczam. Pierwszym przemówił prezydent republiki temi słowy:

„Dziękuję waszej cesarskiej mości i najmiłościwszej cesarzowej za łaskawość, z jaką raczyliście spędzić kilka chwil na okręcie naszej floty. Tem większą z tego powodu czuję radość, że to daje mi możność wypowiedzieć wam tu, w cieniu naszej flagi narodowej, jak wielce wzruszony jestem gościnnością, jakiej doznalismy i jak wielką czujemy wdzięczność dla narodu rosyjskiego za wspaniałe przyjęcie, które zgotował prezydentowi republiki. Wasza cesarska mość przybyłeś do Francyi otoczony rosyjskimi i francuskimi marynarzami; w ich otoczeniu, głęboko wzruszony, żegnam Rosyą. Francuska i rosyjska marynarka mogą być dumne z udziału, jaki od samego początku miały w owych wielkich wypadkach, które wytworzyły ścisłą przyjaźń między Francyą i Rosyą. One zbliżyły ku sobie wyciągnięte ręce i umożliwiły obu zjednoczonym i sprzymierzonym (*alliées*) narodom, przejętym wspólnym ideałem cywilizacyi, prawa i sprawiedliwości, zjednoczenie się bratnie w najpojaiejszym i najserdeczniejszym uścisku. Wznoszę puhar na cześć waszej cesarskiej mości i Jej Mości cesarzowej w chwili, w której się z wami rozstaję, i proszę przyjąć gorące życzenia szczęścia, które żywię dla rodziny cesarskiej. W imieniu Francyi wznoszę toast na wielkość Rosyi!“

Cesarz Mikołaj tak odpowiedział: „Słowa, które pan dopiero co do mnie wystosował, wywołują w mojem sercu żywy odgłos. Dając zupełnie folgę uczuciom, które mnie i całą Rosyą przepełniają, czuję się szczęśliwym, że pobyt Pański wśród nas stwarza nowy węzeł pomiędzy oboma zaprzyjaźnionymi i sprzymierzonymi (alliées) narodami, które w równej mierze zdecydowane są utrzymać całą swą potęgą pokój światowy w duchu prawa i sprawiedliwości. Pozwól Pan sobie ponownie podziękować za swoje przybycie i wychylić mi kielich na cześć Pańską i na pomyślność Francyi“.

Stał się tedy wypadek wielkiej doniosłości i niezamąconą niczem radością napełni on całą Francyę, ale tu wzbudza w niektórych sferach pewne obawy, do których powód dają polityczne półsłówka, umieszczone w adresach ziemstw i miast, przesłanych p. Faure'owi. I tak, ziemstwo niżo-nowogrodzkie napisało: „Chciej wierzyć Panie Prezydencie, że my, Rosyanie, gorąco kochamy Francyą, jako kraj będący chorążym światowego postępu, i że do sojuszu z nią przywiązujemy nasze najlepsze nadzieje“. Podobnych półsłówek, dających do zrozumienia, iż się Rosyanie spodziewają, jako sojusz z Francyą przyczyni się do przeistoczenia politycznego ustroju Rosyi, było mnóstwo w adresach i telegramach do p. Faure'a.

P. Erazm Piltz, redaktor *Kraju*, ogłosił w swem piśmie i w rosyjskim *Świecie* następujący „list otwarty“ do francuskich dziennikarzy przybyłych tu z prezydentem:

„Panowie i drodzy koledzy! Wśród wrzawy gorących okrzyków, pozdrawiających przyjazd prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej do Petersburga, słusznie minął bez zwrócenia uwagi czyn szaleńca, nadużywającego imienia Polski. Jeśli o nim nadmieniam, to dlatego, że w charakterze moim dziennikarza polskiego, rozproszyć chciałbym w umyśle tych waszych rodaków, którzy nie dosyć znają mój kraj, cień nawet skojarzenia między tym szalonym i śmiesznym zamachem a naszemi uczuciami rzeczywistemi. W tym to celu pozwalam sobie wyjaśnić, dlaczego wszelka myśl manifestacyi polskiej przeciw przymierzu francusko-rosyjskiemu byłaby nielogiczną i niedopuszczalną.

„Wyjaśnienie to leży mi tembardziej na sercu, że to właśnie chwila, w której najwyższy przedstawiciel Francyi jest gościem naszego Najdostojniejszego Władzcy, chwila, w której Jego Cesarska Mość udaje się po raz pierwszy do Swego Królestwa Polskiego, chwila, gdy oczy wszystkich Polaków zwracają się ku Monarsze, który w czasie tak względnie krótkim umiał pozyskać serca wszystkich Swych poddanych Swym urokiem osobistym, Swą wielką dobrocią, Swą silną wolą zapewnienia szczęścia wszystkim ludom Swego wielkiego Cesarstwa.

„Jaki interes moglibyśmy mieć w nieufności względem przymierza francusko-rosyjskiego? Co zyskalibyśmy na jego osłabieniu lub rozchwianiu? Nic oczywiście. Wręcz przeciwnie: jesteśmy przekonani, że przynosi ono dla wszystkich Słowian bez wyjątku korzyść, rozwiązanie, wybawienie.

25)

DO IDEAŁU.

POWIEŚĆ

przez

DE TINSEAU.

(Ciąg dalszy).

Gdy państwo Montgodefroy w połowie grudnia otworzyli w Paryżu swoje salony, Piotr de Louarn osiedlił się z córką na lewym brzegu Sekwany, w mieszkaniu, którego widok mógł pobudzić do melancholii. Tam, osamotniona po całych dniach, pożerana bezustannem wirowaniem niezajętej obowiązkowo wyobraźni, pozbawiona wszelkiej pomocy, Antonina przechodziła kryzys, mającą stanowić o jej całej przyszłości.

Obcą jej była rezygnacya, której brak tak ciężko mści się na naszej epoce. Przed dziesięciomа laty śmierć matki przejęła buntem młode jej serce. Buntowała się następnie przeciw swej bezsłonecznej młodości, przeciw coraz większemu niedostatkowi, przeciw niepowodzeniom jej ojca, przeciw obojętności męskiej dla jej posągowej urody. Ale nadewszystko może buntowała się przeciw temu, że dotychczas nie pokochała i że obcem jej było to szczęście czy udręczenie, dostępne nawet dla najbrzydszej kobiety. A gdy wreszcie w chwili mniej więcej sztucznego podniecenia zdawało się jej, że wybiła dla niej ta szczęśliwa godzina, wtedy spotkała się z uprzejmą obojętnością i lodowatem słowem. Pojmowała jednak, że Villegarde właśnie przez dobroć serca okazał się chłodnym do przesady.

— Czy on myśli, że ja chciałam się wydać za niego? — myślała z goryczą. — Byłam szalona i podobało mi się, żeby mój bohater, którego znalazłam nareszcie, wiedział, że dla niego straciłam głowę, choćby mnie miał tylko pożałować... A on to wszystko w żart obrócił!

Trzeba jej oddać tę sprawiedliwość, że to było pierwsze szaleństwo w jej życiu. I jużto dla zadośćuczynienia swej obrazonej dumie, już dla uniknienia zupełnego osamotnienia, prawie cynicznie dała słowo innemu. Ale stąd płynął jej ból najcięższy: utrata tego wysokiego poczucia własnej godności, które daje siłę potrzebną do zniesienia każdego losu.

Trawiła się tak powoli całymi tygodniami, widując tylko ojca wieczorem i to prawie zawsze w towarzystwie ludzi, którzy rozprawiali o swoich planach i teoryach, nie domyślając się, że ta piękna młoda osoba słuchała ich jedynie przez grzeczność. Rozumiała ona jednak kwestye, któremi się panowie ci zajmowali; interesowała się niemi jeszcze; ale w miarę jak widywała ludzi, jak lepiej poznawała świat, jej wiara w pomyślne rezultaty ich działania chwiać się nieco zaczęła.

Jej brat, o rok od niej młodszy, nie był dla niej żadną podporą. On również nie godził się ze swym losem, ale oddawna przestał rozumieć swą siostrę, tę żyjącą zagadkę. Najwyżej, jeżeli krytykował ojca i jego działalność publiczną, potępiał jego teorye, robił zarzut co do pospolitowania się w licznych stosunkach z niższą klasą i przepowiadał mu niechybną ruinę. Rzadko też go widywano w mieszkaniu przy ulicy La Chaise, gdzie nudził się śmiertelnie, albo się denerwował. Nieraz już bowiem, gdy manewrował około zdobycia jakiej bogatej panny z mieszczaństwa, zdarzało mu się spotkać z mniej lub więcej otwartą niechęcią jej ojca, dla którego nazwisko de Louarn nie mogło brzmieć mile.

Stosownie do układu, jaki uczyniła z Adryanem, Antonina żądała, aby pojednał; ale tylko w połowie był jej posłusznym, czego dowodziły skrzynie kwiatów, pomarańcz i bakalii, które przecież nie spadały z nieba do ciasnego mieszkanka w antresoli, gdzie się mieściła biedna jej królewska mość.

Tymczasem, w braku jakich praktycznych korzyści, Piotr de Louarn miał w zysku jedynie to, że dziennik jego narobił wiele hałasu. „Zadośćuczynienie“, dla którego inny jakiś dziennik socyalistyczny proponował tytuł „Arlekina“ z powodu różnolitego składu jego pracowników, dopięło swego celu, jakim było połączenie sił; ale to połączenie dokonywało się pod postacią razów na grzbiecie redaktora. Uderzano na niego ze wszystkich stron i to wszelaką bronią. Z lewicy rzucano kamienie na księdza, który bardziej ambitny od proboszcza z La Morinière, dowodził, że sutanna lepiej od bluzy przystoi deputowanemu klasy robotniczej. Inne pociski, delikatniejsze, jeśli nie mniej złe, gdyż padały z prawicy, kaleczyły ramiona autorki, podpisującej się: *Renata...* ramiona bardzo ładne swego czasu, jak niosła fama. Renata, podstarzawszy się, została Siostrą Miłosierdzia, co nasuwało na myśl przysłowie o dyable i mnichu; tylko zamiast włożyć biały kornet, ujęła czerwony sztandar, a zamiast krzyża nosiła na szyi znak reporterski, który jej otwierał drzwi wszystkie, nawet takie, które mało kogo przepuszczać raczą.

Udziałem tej inteligentnej kobiety w dzienniku „Zadośćuczynienie“ oraz w innych więcej wolnomyślnych była rola struny, w której znajdował oddźwięk każdy ból, każdy wypadek nieszczęśliwy, przyczem zwykle pismo ogłaszało, że przyjmuje składki na ofiary katastrofy. A że głos Renaty brzmiał zawsze szczerze i znano jej bezinteresowność, więc zwykle składki płynęły hojnie, bez względu na to, jak je następnie rozdzielano. Wiele osób, podobnie jak Antonina, widziało tylko jej dobre serce, i pomijając resztę, poważało ją, a nawet idealizowało. I w rzeczy samej trudno było sądzić bezstronnie tę szlachetną kobietę z przewróconą głową. Piotr de Louarn mile ją widział u siebie; naprzód dlatego, że ją szanował, a potem, że jej towarzystwo było niejaką rozrywką dla Antoniny, ginącej z nudów.

Około Bożego Narodzenia państwo Montgodefroy powrócili, jak zwykle, do swego mieszkania w parku Monceau, a w parę dni potem piękna Marta weszła do saloniku przy ulicy La Chaise, pełnego kwiatów.

— O! — zawołała — uściskawszy przebywającą w tym przybytku pustelnicę — jak widzę, pamiętają o tobie w Cannes.

— Co pani mówisz?... aha! te kwiaty?... Przecie dostanie ich w Paryżu.

— To dobre! myślisz, że ktoś nie odróżni róży z Nicei od róży z Montrouge? Kiedyż zaręczyny?

— Pani żartujesz? Na miłość Boską, zostawcie mi jedyną dobrą rzecz, jaka jest na ziemi: swobodę.

— Moja najmilsza! jak się ma twoje oczy, to się jest zawsze panią, nigdy niewolnicą. Z tem wszystkiem, na twojem miejscu, wolałabym, żeby mi przynoszono kwiaty, zamiast mi je przysyłać z tak daleka. Cannes jest miejscem niebezpiecznem, przyjeżdża tam pełno Amerykanek, nie tak pięknych, jak ty, ale większych realistek, które byłyby niezmiernie rade... jeździć na Elfinie.

— Zapewniam panią — rzekła Antonina — że nigdy i za nic nie pójdę za mąż dla pieniędzy.

— To pójdź za przykładem dworzanina Ludwika XIV, któremu król rzekł: „Weź sobie ten półmisek kuropatw“, a on odpowiedział: „Czy podobna, Najjaśniejszy Panie! więc i kuropatwy mam zabrać także?“ Naturalnie półmisek był srebrny. Otóż i ty przyjmij kuropatwy, to jest miłość, razem z półmiskiem. Staraj się pokochać pana La Houssaye. Jest on dość przystojnym, żeby można zająć się nim na jakiś czas... a półmisek przytem posiada niepośledną wartość.

— Pani się zdaje, że majątek ma w moich oczach tak wielką wartość, a ja myślę, że musi być niezmiernie uciążliwem, być bogatą, albo mieć bogatego męża, mając przytem to nieszczęście, że się myśli zawiele.

— Uciążliwem? t a k, jeśli mąż się nazywa Montgodefroy; n i e, jeśli się nazywa La Houssaye. Wierzę, że myślisz wiele: otóż będąc bogatą, narobiłabyś więcej hałasu, niż dwudziestu mężów stanu. Patrz, jakie miejsce zajmuje twoja nowa znajoma, Renata, posługując się tylko piórem i będąc tak ruchliwą. Ta kobieta dziśby zasiadła w ciele prawodawczem, gdyby nie nasze kochane ustawy. Ty, moja śliczna, miałabyś jeden z tych salonów, gdzie wytwarzają się ministerya, a ministerya stanowią ustawy.

— Pani tak do mnie mówi, jakbym lubiła bawić się w politykę, a ona przeciwnie wstręt we mnie budzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„A nawet, zanim jeszcze przymierze to stało się faktem spełnionym, istniał węzeł wspólny, łączący Słowian i Francuzów: była nim ta sama mara, ten sam wstręt wobec nazwiska złowrogiego, który uosabia cały system, nazwiska, które stało się symbolem jako dewiza: „siła przed prawem."

„Nie ze strony Francyi zaiste moglibyśmy obawiać się zgubnych dążności. Nie Francya ma interes wzniecać niesnaski w stosunkach Słowian, siać niezgodę, podsuwać nieufność. Francya przeciwnie ma najwyższy interes we wzroście siły moralnej i solidarności ludów słowiańskich.

„Serdeczne porozumienie między Francyą a Rosyą, dalekie od zagrażania lub wyzywania kogokolwiek w Europie, zapowiada narodom pokój i sprawiedliwość i dlatego je witamy.

„Polacy mogą jedynie pragnąć tryumfu idei szlachetnych, które Francya w wianie swojem wnosi do związku przymierza, idei, którym wielkość i sławę swoją zawdzięcza, a któremi są: miłość ludzkości i postępu.

„Przyjmijcie, panowie i drodzy koledzy i t. d."

Lecz te nieco panslawistyczne argumenta p. Piltza, które w opinii rosyjskiej z pewnością nam nie zaszkodzą, były już właściwie niepotrzebne, bo tutejszy bardzo już poważany choć młody dziennik *Mirawyja Otgołoski* (Echa ze świata) ogłosił telegram swego paryskiego korespondenta, który donosi: „Solennie zapewniam, że byłem pierwszym przy bombie, która eksplodowała w moich oczach; przy mnie policyanci zbierali resztki bomby, gwoździe, wszystko, co leżało na bruku. Nie było tam najmniejszego kawałka papieru z jakimikolwiek wyrazami."

Więc niezawodnie legenda o świstku z wyrazami „Niech żyje wolność, niech żyje Polska!" powstała tak samo, jak legenda o wrocławskim w roku przeszłym toaście cesarza Mikołaja. — Tausche urzędują nietylko w Berlinie, pracują oni i przy ambasadach i mają stosunki z dziennikami.

† Marya Ilnicka.

Z grona ludzi, którzy na kartach piśmiennictwa polskiego chlubnie zapisali swe nazwiska, ubyła nam zasłużona poetka i powieściopisarka, gorliwa czcicielka czystości swej mowy ojczystej, którą tak pięknie władała — Marya z Maykowskich Ilnicka.

Urodzona w r. 1827 w Warszawie z ojca Edwarda Maykowskiego, oficera saperów wojsk polskich i matki Julii z Gorczyńskich, dziecinne lata spędziła w majątku rodzicielskim Jasionna pod Radomiem.

Już od wczesnej młodości okazywała niezwykły dar poezyi, lecz wrodzona jej skromność wstrzymywała ją od wystąpienia ze swemi utworami na szerszą widownię i dopiero rok 1853, w którym wyszła za mąż za ś. p. Tomasza Ilnickiego, stał się chwilą jej wstąpienia w szranki literackie.

Pierwszym jej utworem drukowanym był przekład poematu Waltera Scota „Pan dwóch set wysp", zamieszczony w „Bibliotece warszawskiej". Przekład ten zwrócił na młodą poetkę ogólną uwagę.

Drugim utworem, już oryginalnym, był obrazek dramatyczny „Alchemik", a następnie komedyjki: „Panny Konopianki" i „Kto winien?"

Największą jednak popularność nazwisku Ilnickiej zgotował „Skarbczyk historyi polskiej", zawierający dzieje narodu naszego opowiedziane wierszem. „Skarbczyk", przeznaczony dla dzieci, w bardzo krótkim czasie został zupełnie wyczerpany w handlu księgarskim i uczynił nazwisko Maryi Ilnickiej tak powszechnie znanem, że gdy w r. 1865 Michał Glücksberg przystąpił do wydawnictwa *Bluszczu*, natychmiast zaprosił Ilnicką na jego kierowniczkę.

Wstąpiwszy na pole dziennikarstwa, poetka i tu wykazała wybitne zdolności, prowadząc pismo żywo i zajmująco, póki wiek i zmęczenie usilną pracą nie odebrały jej potrzebnej na tem stanowisku energii.

Zmarła dnia 26 b. m. w Warszawie.

Idealistka do głębi duszy, idealizm ten, często nie godzący się wcale z rzeczywistością, propagowała Ilnicka we wszystkich swych utworach: czy to wierszach, rozrzuconych po rozmaitych zbiorach i czasopismach, czy w powieściach, jak: „Pan profesor", „Kamienna Wola", „Beata", czy wreszcie w artykułach dziennikarskich, poruszających wielokrotnie t. z. sprawę kobiecą. Wszędzie jednak przebija jedno — gorące ukochanie wszystkiego, co swojskie, dbałość niezmierna o czystość mowy polskiej.

W piśmiennictwie polskiem ostatniej doby nie stanowiła może Ilnicka palącego i ożywczego słońca, była jednak gwiazdą świecącą przeczystem światłem ideału i gorącej miłości.

Niechaj spoczywa w spokoju!

Braki i wady Lwowa.

II.

(*Powietrze i woda*).

Nie każdy Lwowianin, zmuszony pokutować za swe grzechy wśród ziejących żarem murów, wie, co z tak zwanem „powietrzem lwowskiem" wciąga do swych płuc i co pije z t. zw. „wodą lwowską". Niechże się o tem dowie z niniejszego artykułu, którego nie radzimy czytać ludziom zbyt nerwowym.

Europejskiej sławy angielski uczony, znakomity chemik i hygienista Railey pisze: „Powietrze wsi i małych ukrytych w zieleni miasteczek, zawiera zwykle na 10 milionów części czystego powietrza jedną część siarki w postaci kwasu siarczanego lub siarkowego, minimalną ilość amoniaku, substancyi organicznych, kwasu solnego i różnych ciał mineralnych. Uniknąć tej domieszki niepodobna, albowiem glob nasz obraca się w prawdziwej chmurze mikrobów, wszelkich zarodków, gnijących szczątków roślinnych i zwierzęcych. Gęstość tej chmury to się zwiększa w jednem miejscu, a w innem rozrzedza, to znowu tu się rozrzedza, tam zaś zgęszcza, a to wskutek burz i gwałtownych wiatrów. Lecz ani burza gwałtowna, ani wichry nie rozrzedzają tych zaraźliwych chmur, wypełniających powietrze miast dużych. Tu stosunkowo najczystsza atmosfera zwykle zawiera na 100 części czystego powietrza 30 części dymu węglowego, 12 części węglowodorów, 2 substancyi organicznych, przeszło 4 kwasu siarczanego i siarkowego, tyleż amoniaku i przeszło 30 części rozmaitych ciał mineralnych. Takie zanieczyszczenie powietrza zaraz odczuwają świeże płuca wieśniaka, który na krótko przybył do takiego miasta. Czuje on ciągły brak powietrza, dostaje zawrotów głowy, katarów, chrypki, ale ostatecznie jego zdrowy organizm opiera się szkodliwości tego powietrza. Inaczej jest ze stałym mieszkańcem owego miasta, znerwowanym usilną i gorączkową pracą, osłabionym życiem niehygienicznem. Stąd większa w miastach śmiertelność niż na wsi."

W innem miejscu swej książki Railey powiada, że badania swe prowadził w miastach angielskich, doskonale wylanych asfaltem i skanalizowanych, a przytem takich, w których osobne obywatelskie komisye ustawicznie czuwają nad czystością nie tylko ulic, dziedzińców i wszelkich zakątków, ale nawet w kuchniach prywatnych mieszkań. Cóżby on znalazł w powietrzu lwowskiem i w lwowskiej wodzie? Niechlujstwo naszych dziedzińców jest tak przerażającem, że w porównaniu z niemi nasze ulice mogłyby uchodzić za tak czyste, jak brylant najczystszej wody. Zapewne każdy Lwowianin spostrzegł, że kiedy mamy ciężkie powietrze np. przed deszczem, wówczas w całym Lwowie panuje odrażająca woń zepsutego jajka. Jest to woń zgnilizny, a ponieważ nie ma gnicia bez mikrobów, przeto ta woń ostrzega nas o istnieniu miliardów zaraźliwych mikrobów. Ostrzega, ale nie chroni. Wiatr podnosi chmury kurzu, a w nim chmury zarazków i składa je w nasze płuca, uszy, nosy, oczy i wszelkie skaleczenia na ciele; stąd też tyfus brzuszny zdobył sobie obywatelstwo miasta Lwowa; stąd lekarze nasi mówią, że człowiek z całkiem zdrowemi płucami jest niezmiernie rzadkiem zjawiskiem; stąd pochodzi, że nie ma chyba drugiego miasta w któremby tak, jak we Lwowie, wiecznie panowały chroniczne chrypki i katary — te otwarte wrota, przez które wchodzą do naszego organizmu wszelkie mikroby.

Lecz nie tylko wdychamy je, ale także pijemy. Nasze ulice i dziedzińce są jednem polem gnicia, jednem gniazdem mikrobów. Spadnie deszcz i wtłoczy je pod bruk; tam one z wodą zaskórną spadają coraz niżej i wchodzą do źródeł zasilających nasze studnie, z których wydobywamy je znowu z każdem wiadrem — i pijemy.

Jaka na to rada? Jest tylko jedna i bardzo prosta. Przedewszystkiem bądźmy schludniejsi. Są ustawy o czystości miasta, ale nikt ich nie spełnia i nikt nie dozoruje, aby były spełniane. Niechby Magistrat po prostu już choćby dla sportu, postanowił przez rok lub dwa ściśle pilnować, aby wykonywano ustawy o czystości, a potem sam się przekona, że nie jest to syzyfowa praca.

Ale tego oczywiście nie dość. Trzeba, aby woda deszczowa, pełna mikrobów, nie wsiąkała w ziemię, lecz spływała do kanałów. Trzeba także, aby ziemia, znajdująca się tuż pod brukiem i również pełna mikrobów, nie wydobywała się na wierzch podczas posuchy i nie unosiła się nad miastem w postaci chmur kurzu. Zrobić to bardzo łatwo i już wszędzie w Europie się robi. Oto trzeba bruk układać na warstwie betonowej, albo jeszcze lepiej, trzeba na takim betonie dawać zamiast kamienia asfalt. Wiedzą o tem nasi radni, wie fizyk miejski, wie i urząd budowniczy, ale wszyscy oni mówią: „Na to nas nie stać".

Być może, iż w istocie nie stać. Ale czy się zastanowiono: dlaczego? Jedynie dlatego, że mamy nad potrzebę dużo ulic. Gdyby ich było mniej, gdyby Lwów wyglądał na wielką wieś, w której na każdej ulicy mnóstwo pustych parcel, to z tyluż kamienic, ile już mamy, miałoby miasto ten sam dochód, a mniejby łożyło na bruki, trotoary i kanały; mogłoby tedy całą kwotę, wydawaną dziś na drogi zużywać na lepsze brukowanie ich z zastosowaniem betonu i asfaltu.

Ale jakże dojść do tego, aby na pewien czas ustało zgoła niepotrzebne rozszerzanie się Lwowa we wszystkich poziomych kierunkach? Oto poprostu trzeba zatamować prywatną spekulacyę, która otwiera nowe ulice, kiedy istniejące jeszcze się nie zabudowały. Każdy spekulant niezmiernie łatwo otrzymuje pozwolenie na otwarcie nowej ulicy, przez co robi majątek kosztem gminy, bo ona musi zaraz kłaść tam szuter i trotoary, budować studnie, stawiać latarnie i zapalać je; musi także zrobić kanał, chociaż tego nie robi; musi dać jakiegoś stróża bezpieczeństwa publicznego, a choć i tego również nie robi, w każdym jednak razie więcej ma wydatku z powodu nowej ulicy, niż otrzymuje dochodu z kamienic, które tam stanęły. Trzeba tedy postawić jako zasadę i wprowadzić do statutu miejskiego, że tylko miasto może otwierać nowe ulice, tam gdzie uzna to za potrzebne z jakiegobądź powodu; a jeżeli pozwoli na otwarcie ulicy prywatnemu człowiekowi, to musi z góry otrzymać od niego niezawodną rękojmię, że on się przyczyni do kosztów pierwszego wybrukowania, skanalizowania i oświetlenia nowej ulicy.

Ten lekki hamulec na wybujałą nadmiernie spekulacyę — hamulec zupełnie sprawiedliwy — sprawi to, że poczną się zabudowywać już istniejące ulice. Prawdopodobnie zamiast dwupiętrowych kamienic, podobnych do tandetnych komód, poczną powstawać domy trzypiętrowe w ulicach odpowiednio szerokich, a będzie to pod każdym względem lepiej, bo trzypiętrowe kamienice muszą być z konieczności budowane z lepszego materyału i więcej dadzą mieszkań wystawionych na światło i przewiew powietrza, a więc suchych. Nie można zaś zrobić trzypiętrowej kamienicy tego zarzutu, iż w niej więcej będzie mieszkało ludzi, niż w dwupiętrowej, bo przecież nie ma żadnego ograniczenia co do długości i szerokości dwupiętrowych domów, w których może dziś mieszkać znacznie więcej ludzi, niż w węższej kamienicy trzypiętrowej.

A zatem starajmy się, ażeby się miasto nie rozszerzało więcej, niż wymagają potrzeby hygieniczne, zmniejszymy przez to kwadratową powierzchnię ulic, a będziemy mogli tym samym kosztem lepiej je wybrukować i utrzymywać czyściej. Jeżeli zaś nadto zażądamy, aby dziedzińce były czyste, to znacznie oczyścimy nasze powietrze i naszą wodę.

„Dom Mickiewicza"

czy „rodzina Mickiewicza?"

Jak wiadomo, ze składek na pomnik wieszcza w Warszawie pozostała nadwyżka, która ciągle rośnie nowemi składkami. Wynosi już ona 35.393 rs. 58 kopiejek, bo tyle zebrano nad 200 tysięcy rs. przeznaczone na pomnik. Jak użyć tego funduszu? W Warszawie powstała myśl, mająca na celu korzyść ogólną: stworzyć fundusz imienia Mickiewicza i wydawać bardzo tanie a pożyteczne książki. Ktoś inny w Warszawie poradził wydawać pięknie a tanio poezye tylko Mickiewicza. *Czas* zaproponował uzupełnić nadwyżki do stu tysięcy rubli i postanowić, że procentami od tego kapitału będzie się rozporządzał najstarszy z członków rodziny poety, natomiast *Kraj* ogłasza w tej sprawie list „jednego z naszych pisarzy, który nie chce sam osobiście występować z inicyatywą", ale którego pomysł, zdaniem *Kraju*, zasługuje ze wszechmiar na uwagę. Ów autor pisze:

„Utwierdzam się w przekonaniu, że zbudzenie się w społeczeństwie naszem troski o potomstwo Mickiewicza, troski, która dolegała poecie boleśnie, pięknym jest objawem, a urzeczywistnienie tego zamiaru, przejęcie się przez całe społeczeństwo myślą, która osobiście najbliżej obchodziła poetę: niepokojem ojca o swoje potomstwo, miałoby w prostocie swej coś wielce podniosłego. Pozwól, szanowny redaktorze, że podzielę się z tobą owocem moich rozmyślań. Nie wchodzę w formę materyalnego załatwienia tej sprawy. Mnie osobiście uśmiecha się myśl, by w związku z tym projektem powstał, śladem domu Matejki — dom Adama Mickiewicza. O ile wiem, syn poety, który rozwiązuje tak szlachetnie trudne zadanie: być synem wielkiego człowieka; syn poety i jego biograf, który poświęcił trzydzieści lat życia na zgromadzenie wszystkich pamiątek po wielkim ojcu; który zebrał wszystko, co wyszło z pod jego pióra, lub co o nim napisano; który odszukał i odwiedził wszystkich, co z Adamem byli w osobistych lub listownych stosunkach; który zwiedził wszystkie miejscowości, wszystkie domy, w których kiedykolwiek przebywał Mickiewicz, i wszystko, co odziedziczył, odnalazł, zebrał lub zakupił, z religijną czcią przechowuje; syn ten, Władysław Mickiewicz, posiada nieocenione zbiory manuskryptów książek, portretów, rzeźb, zgoła pamiątek wszelkiego rodzaju po największym naszym wieszczu. Czy chciałby ich się pozbyć — nie wiem; rozstanie się z niemi byłoby mu w każdym razie niezmiernie bolesnem i myśl zaopiekowania się rodziną nie powinna być zależną od tej ubocznej, handlowej, że tak powiem, kwestyi. Czy jednak w związku z tą myślą nie byłoby możliwem stworzenie instytucyi, powołanej do przechowywania pamiątek po naszym poecie — wszystkich pamiątek, stworzenie domu Mickiewicza z największym znawcą tych pamiątek — Władysławem Mickiewiczem, jako dyrektorem?"

Do tego listu *Kraj* dodał taką uwagę:

„Myśl stworzenia domu Mickiewicza jest niewątpliwie myślą szczęśliwą. Jeśli trafi do przekonania ogółu, jeśli ją poprą nasi warszawscy towarzysze po piórze, jeśli zwłaszcza weźmie ją do serca komitet budowy pomnika Mickiewicza — może stać się czynem."

Na to znów *Czas* pisze: „Myśl ta na pierwszy rzut oka ma coś nader ponętnego w sobie. Zakupienie zbiorów byłoby niewątpliwie przyjściem z pomocą rodzinie — o ile ona tego zechce i potrzebuje — a mianowanie dyrektorem syna poety nietylko zapobiegłoby bolesnej dla przywiązanego syna konieczności rozstania się z pamiątkami po ojcu, ale byłoby z pewnością powierzeniem opieki nad niemi w najbardziej powołane ręce. Każdemu zaś Polakowi i każdemu wielbicielowi wieszcza pożądanem będzie widzieć rękopisy, korespondencye, portrety i pamiątki po nim zebrane w jednem miejscu i oddane na użytek publiczny. A jednak po głębszym namyśle wyznamy, że projektu tego nie uważamy za praktyczny i najszczęśliwszy. Przedewszystkiem ogromna jest różnica między domem Matejki a proponowanym domem Mickiewicza. Dom Matejki, podobnie jak dom Goethego w Weimarze, i dom Dürera w Norymberdze, był istotnie za życia Matejki domem jego. Matejko go urządził i upiększył — on w nim się urodził, wychował, mieszkał i pracował, tu przyjmował odwiedziny Cesarza Franciszka Józefa i tylu innych znakomitości, tu wreszcie ostatnie tchnienie oddał. Mury te są świadkami jego doli i niedoli, każdy sprzęt niemal zrósł się z jego pamięcią, opowiada nam o jego radościach i smutkach. Wchodząc w te ściany, czujemy się ogarnięci atmosferą, w jakiej żył nasz największy malarz; zdaje nam się, że z każdego kąta przemawia do nas duch jego.

„Domu Mickiewicza nie możemy zakładać w Zaosiu, ani w Kownie, nie będziemy go chcieli mieć w Paryżu, ani w Lozannie. Jeżeli stanie w Warszawie lub w Krakowie, będzie to zawsze tylko zbiór martwy i zimny, jak każde muzeum. Nadto będzie muzeum niekompletne. Wszak wiele rękopismów poety jest rozproszonych po prywatnych rękach i wiele pamiątek po nim również. Największą jeszcze część ich — po za rodziną — posiada Muzeum narodowe w Krakowie. Sądzimy, że tego lekceważyć nie można. Jeżeliby kiedykolwiek istotnie nadarzyła się sposobność urządzenia większego zbioru pamiątek Mickiewiczowskich, nowej instytucyi tworzyć nie trzeba. Jedynem, właściwem do tego miejscem na ziemiach polskich jest dziś tylko Muzeum narodowe w Krakowie. Tu początek muzeum Mickiewiczowskiego już został zrobiony; należy tylko gromadzić dalej, kompletować, dążyć do zcentralizowania wszystkiego, co tylko nabyć się da. A Kraków, jako jedno z ognisk polskiej nauki i literatury, wydaje się miejscem najodpowiedniejszem do takiej centralizacyi.

„Myśl mianowania p. Władysława Mickiewicza kustoszem tych zbiorów, jest piękną i poetyczną; czyż jednak ma warunki realizacyi? Czy p. Władysław Mickiewicz mógłby i chciałby porzucić swoje stosunki i zajęcia, opuścić miasto, z którem życiem swojem całem i nawet miłością dla żywej jeszcze pamięci ojca jest związanym? Zresztą jeszcze tu chodzi o co innego.

„Rzucając myśl fundacyi, nie mieliśmy specyalnie na oku samego tylko syna wieszcza. Z góry zastrzegliśmy, że niewiadomo nam, o ile potrzebuje i życzyłby sobie sam z tej fundacyi korzystać. Nam szło o okazanie uszanowania narodu dla całego potomstwa Mickiewicza, o to, aby nietylko dziś, ale po latach nie powiedziano, że niewdzięczne społeczeństwo patrzy spokojnie na to, jak wnuki lub prawnuki największego poety polskiego cierpią niedostatek. Nie myśleliśmy nikogo wskazywać palcem, bo do tego nie mamy dziś ani prawa, ani zapewne powodu. Ale pragnęliśmy korzystać z rozgrzania uczuć zbliżającym się jubileuszem, aby na przyszłość zapobiedz możliwym zarzutom, ubliżającym godności narodu, jeżeliby ktoś z rodziny Mickiewicza popadł w trudne położenie. Przecież to wszędzie i zawsze zdarzyć się może. Fundacya wtedy byłaby rodzajem zakładu ubezpieczenia dla tych, którzyby tego potrzebowali. W tej myśli też proponowaliśmy, aby coroczny dochód od kapitału dany był do rozporządzenia najstarszemu z członków rodziny — a ten z pewnością przeznaczyłby go zgodnie z celem fundacyi. Gdyby zaś w jakim roku użycie procentu okazało się zbytecznem, możnaby go składać na powiększenie fundacyi."

Naszem zdaniem, robią się tu „rachunki bez gospodarza." Najpierw trzeba zapytać potomstwo Mickiewicza, czy chce mieć taki fundusz, potem zapytać p. Wł. Mickiewicza, czy zechce oddać swe zbiory, przesiedlić się z Paryża i być dyrektorem „Domu", a w końcu trzeba zebrać fundusz. Na cel, o który jeszcze spór się toczy, nikt ze składkami nie pośpieszy.

Głosy polskie.

Cesarz Mikołaj II jutro przyjeżdża do Warszawy. Z tego powodu niektóre pisma polskie już wystąpiły z artykułami okolicznościowymi, w których zaznaczają dzisiejsze usposobienie naszego społeczeństwa. Warszawskie *Słowo* powtórzyło artykuł petersburskiego *Kraju*, zaczynający się od słów:

Wezwanie przez komitet do składek w celu utworzenia instytucyi dobroczynnej imienia Najjaśniejszego Pana, zostało powitane przez szerokie warstwy społeczne z zupełnem uznaniem. Na liście ofiarodawców zapisało się około 70,000 osób. (Obecnie cyfra ta przechodzi 100,000. *Przyp. red. Słowa*). Składki dosięgają w obecnej chwili 940,000 rubli (cyfra ta dziś bliską jest 1.000,000. *Przyp. red. Słowa*), co wobec naszych środków stanowi sumę olbrzymią, jakiej nigdy żadne składki nie dosięgły, a w której wzięły udział wszystkie klasy społeczne i wszystkie części kraju. Ruch umysłów w obecnej chwili w Królestwie Polskiem jest wielki, serca biją przyśpieszonem tętnem, gdyż je pociąga szlachetna osobistość młodego Monarchy.

Dalej zaś *Kraj* pisze:

„Współczesne społeczeństwo polskie wypracowało sobie program jasny i odróżniający się wybitnie od programu „białych" około 1860 roku. Jak niegdyś, tak i dziś żywimy miłość do naszej ziemi rodzinnej, do naszej narodowości, języka, obyczaju i wiary.

„Nie odstępujemy od naszych tradycyj, kochamy naszą przeszłość w całości jej, bez różnicy, czy ona nam mówi o dniach blasku i chwały, czy też o dniach smutku; czy ona jest godną naśladowania, czy też ostrzeżeniem. Wierzymy, że naród, mający za sobą cywilizacyę tysiącletnią i wysoką kulturę, współubiegający się z najstarszemi narodami Europy na polu nauki, literatury i sztuki, dowodzący na każdym kroku, że jego prawo do istnienia nie ulega przedawnieniu, że taki naród nie może zginąć. Nasze drogi rozchodzą się tylko wtedy, gdy trzeba nakreślić program działalności politycznej w celu rozwoju i zachowania narodowości, jak również i dla tego, żeby zapewnić społeczeństwu największą dozę szczęścia. Nasz program opiera się na rzeczywistości i na życiu, jest on zupełnie realny; jest on nieskończenie skromniejszy, ale współcześnie możliwy do urzeczywistnienia. Pojmując, że podobnie jak rok 1831 zburzył Królestwo konstytucyjne, tak rok 1863 pogrzebał autonomiczne projekty Wielopolskiego; wiedząc, że w pojęciu rządu i narodu rosyjskiego zaszły od tego czasu zmiany w poglądach co do warunków jedności państwa, z któremi liczyć się należy, program nasz zamykamy w granicach następujących: Dążenie do uznania przez państwo odrębności narodowej, etnograficznej, cywilizacyjnej i wynikłych stąd następstw. Zrównanie praw Polaków z prawami wszystkich poddanych państwa; nadanie Królestwu Polskiemu wszystkich tych instytucyj, z jakich korzystają gubernie wewnętrzne. Z naszej znów strony: lojalność względem monarchy i państwa, szczere uznanie jedności państwowej i sumienne wykonywanie obowiązków państwowych.

Wszelkie zmiany i ulgi zaszłe w ciągu ostatnich trzech lat, wskazują wyraźnie, że rząd program ten nasz uczynił punktem wyjścia dla siebie. Powinniśmy się starać, żeby on nie zeszedł z tej drogi i był skłonny do dalszych prób pojednawczych. Skoro rząd powróci nam swoje zaufanie, co w znacznym stopniu zależnem jest od nas samych, dla wyjątkowych przepisów nie będzie już miejsca. Takim jest nasz program, program stronnictwa umiarkowanego, a według naszego przekonania i większości społeczeństwa polskiego. Gdyby nie było innych dowodów, to potwierdzeniem tego może być ton i osnowa mów reprezentantów społeczeństwa polskiego podczas objazdów JO. ks. Imeretyńskiego.

Gazeta warszawska pisze:

W ostatnich dniach niezwykły ruch i niezwykłe życie zapanowało na ulicach Warszawy. Miasto energicznie przygotowuje się do blizkiej uroczystości monarszego przybycia. I z tego, co widać, co dzienniki zapowiadają, co z ust do ust przebiega, przyjęcie to będzie bardzo uroczyste i bardzo niezwykłe. Niewątpliwie Warszawa przyjmie swego monarchę z zapałem i wiarą w jego łaskawość i dobroć.

W tej nadziei leży to przeświadczenie, że chcemy żyć spokojnie i żądamy tylko, aby nam spokoju tego, tej pracy fizycznej i duchowej nie zakłócano.

Mamy niezaprzeczenie piękną przeszłość, mamy swój zwyczaj i obyczaj, swe ideały i swe pragnienia, swe cnoty i wady swoje, a serca nasze są przejęte otuchą i nadzieją pomyślnego jutra.

Tak, ogół nasz wielkie nadzieje przywiązuje do onych dni, które szeregiem błyszczących uroczystości zaleją ulice miasta.

Nie ulega wątpliwości, że będą to dni dziejowego znaczenia, że historya wszelkie szczegóły zanotuje z nich na swoich kartach. To też pewni jesteśmy, że ludność Warszawy odpowie godnie doniosłości tego momentu historycznego.

Mówimy to nie dlatego, byśmy się czegokolwiek mieli obawiać, abyśmy się lękali jakiegokolwiek krzykliwego dysonansu w harmonijnej nucie powitania swego cesarza przez ludność Warszawy i kraju. Pewni jesteśmy i pewność tę z całą świadomością, z całym naciskiem wypowiadamy, że nasz cesarz mógłby spokojnie i bezpiecznie złożyć swą głowę pomazańca Bożego na łonie każdego mieszkańca, każdego Polaka.

Ale mówimy to dlatego, by nasza krewka a współcześnie nerwowa natura nie snuła zbyt tęczowych marzeń. Jak pojedyncze rodziny, tak i państwa nie łatwo zrzekają się swych starych systemów i swych przyzwyczajeń domowych.

W ludzkiej naturze leży konserwatyzm i niechęć do wszystkiego, co nowe, a stąd nieznane i niepewne. Dlatego to na świecie wszelkie zmiany tak ciężko przychodzą, tak wolno w życia przyoblekają się kształty.

Może więc te dni błyszczące tysiącem świateł i zapałem mas, przeminą bez następstw bezpośrednich i natychmiastowych; niemniej przeto my spełnimy swój obowiązek, zrobimy to, co do nas należy, a przyszłość, podobnie jak serce monarchy, jest w ręku Bożem.

W liście z Warszawy do *Dziennika Poznańskiego* czytamy:

„W społeczeństwie naszem właśnie odbywa się, że tak powiem rewizya politycznych dążeń i programów, wynikiem której ma być jawne i otwarte, a po raz pierwszy od upadku państwa polskiego uczynione wyznanie, że dążeniem naszem na przyszłość nie może być odzyskanie niepodległości państwowej, lecz obrona i rozwój bytu narodowego wewnątrz tych państw, z którymi nas losy polityczne związały; że usiłowania nasze skierowane być winny ku temu, aby w łonie tych państw pozyskać dla naszych potrzeb narodowych należyte warunki i opiekę; że wreszcie stać się to może tylko wtedy, gdy się z warunkami bytu państwowego, z jego rozwojem i pomyślnością zsolidaryzujemy i nad poprawą, nad ewolucyą, nad postępem stosunków państwowych pracować będziemy wspólnie z innymi narodami, do składu państwa należącymi.

Tylko mąż stanu, obdarzony szerokim poglądem i rozumem może się wznieść na ogólny punkt widzenia. Tylko monarcha, obejmujący wzrokiem całą rozmaitość narodów i kultur, opiece jego przez Opatrzność powierzonych, może wytknąć dla państwa rolę czynnika krajowego i solidaryzującego różne interesy, bez niweczenia tych narodowych odrębności, które może mało są dogodne ze stanowiska jednolitej administracyi, stanowią jednak niewątpliwe bogactwo państwowe i stać się mogą wielką siłą w spełnianiu zadań kulturalnych.

„W tej właśnie myśli oczy nasze i nadzieje zwracają się ku osobie oczekiwanego gościa, u niego spodziewamy się znaleść takie pojmowanie celów i życia państwowego, przy którem nasze historyczne i kulturalne odrębności narodowe znajdą poszanowanie i zostaną otoczone opieką, jako stanowiące cenną siłę w państwie tej miary, co Rosya. W tej myśli zdecydowaliśmy się na porzucenie praktykowanej od lat wielu bierności i gotowi jesteśmy uczynić krok nowy w duchu lojalności monarchicznej i państwowej.

„Ponieważ na czele rządu w Królestwie stoi obecnie poważny mąż stanu, możemy więc liczyć na to, że te manifestacye naszej lojalności i uczuć dla monarchy nie napotkają na przeszkody i nie zostaną fałszywie wytłomaczone. Nie oczekujemy żadnych efektownych i daleko idących zmian zasadniczych. Pragniemy tylko, aby, dzięki przychylności monarchy i życzliwości naczelników rządu, wytworzyły się trwałe warunki, przy których stałaby się możebną spokojna i owocna praca dla dobra narodu. Jeżeli nasze postępowanie i nasze uczucia połączone są z pewną rachubą, to nie jest to rachuba na skutek doraźny, niezwłoczny, ale jest to polityka na dalszą metę. Ufamy, że tak samo, jak my dochodzimy do przekonania, iż nasze potrzeby narodowe mogą znaleść zaspokojenie tylko w przystosowaniu się do wymagań państwowych, tak samo z drugiej strony rosyjscy mężowie stanu dojdą do przekonania, iż interes państwowy wtedy tylko jest należycie zabezpieczony, gdy się opiera na zadowoleniu i szczęściu narodu".

Z tych artykułów widzimy, że opinia publiczna w Królestwie polskiem, o ile ona jest wyrażana przez dzienniki poważnie liczące się z tem co głoszą, jest usposobiona nader trzeźwo i zupełnie nie wybiega poza granice wskazane przez takt i rozum stanu. Cokolwiekby przyniosły najbliższe dni Królestwu polskiemu, zawsze pozostanie w dziejach naszej myśli społecznej fakt, że pomimo strasznej niedoli, która zawsze umysł mąci, zachowaliśmy jednak spokój i rozwagę.

KRONIKA.

Lwów 30 sierpnia.

Ze sfer towarzyskich i urzędowych. Prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski powrócił wczoraj z urlopu i objął urzędowanie. — Prof. Rydygier, dyr. seminaryum żeńskiego p. Baranowski, oraz lekarze dr. Gońka i dr. Skałkowski powrócili z kongresu lekarskiego w Moskwie do Lwowa.

Teatr hr. Skarbka rozpoczyna sezon jesienny we czwartek 2 września przedstawieniem „Domu otwartego" 4-aktowej komedyi Bałuckiego. Przedstawienia odbywać się będą, dopóki pogoda sprzyja, w *teatrze letnim*.

Zarząd letni stawów Panieńskich podaje do wiadomości, że odtąd od młodzieży szkolnej nie będzie pobierał opłaty wstępnej za udział w ćwiczeniach i zabawach na stawie.

Wnuczka króla duńskiego księżniczka Ingeborg stanęła w piątek na ślubnym kobiercu z księciem Karolem, synem króla szwedzkiego. Na uroczystości tej byli oprócz dziadków i rodziców panny młodej, oraz królewskiej pary szwedzkiej, także księżna Wallii i carowa wdowa, która podobno na stałe przeniosła się do Kopenhagi.

Z poczty. Na czas manewrów kawaleryi (od 28 bm. do 2 września) utworzono urzędy pocztowe w Horodyszczu w pow. tarnopolskim i Siemikowcach ze zwykłym zakresem czynności.

Przy urzędzie pocztowym w Iwaniu pustem (pow. Borszczów) otwarto 26 b. m. stacyę telegraficzną.

Nowy urząd pocztowy otwartym zostanie 1 września w miejscowości Trzciana koło Bochni w powiecie bocheńskim.

Bunt chorych. Onegdaj w lwowskim szpitalu powszechnym w pokoju nr. 76 wybuchł bunt chorych. Sześciu awanturników, którzy w tej chwili siedzą już pod kluczem, sprowadziło sobie przez okno trzy flaszki wódki i urządziło wesołą libacyę. Po tańcach i śpiewach, gdy „chora" fantazya wezbrała w całej pełni, „pacyenci" poczęli rozbijać flaszki, tłuc szyby, łamać tablice nagłówkowe, a wreszcie wszczęli między sobą bójkę. Temperament w tych „chorych" rozpętał się tak dalece, że gdy lekarz dr. Szmelkes wszedł do pokoju, jeden z pacyentów zasypał go obelgami i chciał rzucić na niego szafkę nocną, wskutek czego dr. Szmelkes musiał wycofać się z placu. Po jego odejściu chorzy zatarasowali drzwi łóżkami i w dalszym ciągu wyprawiali „spirytualne" orgie, co miało ten ostateczny skutek, że zarząd szpitala sprowadził policyantów i ci dopiero wyważywszy drzwi, zabrali sześciu ekscedentów i zaprowadzili spokój.

Z powodu napaści w Stojałowszczykowskim *Wieńcu* na ks. Drzewickiego z Lutczy otrzymujemy od obywatelstwa i mieszczaństwa parafii luteckiej następujące pismo: Nieszczęśliwy, od społeczności Kościoła odłączony kapłan, ośmielił się w swym wyklętym *Wieńcu polskim* umieścić niecną korespondencyę ze Staroniwy, podpisaną przez 4 socyalistów, w której naszego najzacniejszego i czcigodnego pasterza ks. Jakóba Drzewickiego, proboszcza w Lutczy, z wszelkiej czci obedrzeć usiłuje. Proboszcz nasz, to wzór kapłanów-obywateli. Miłuje lud i nad jego zbawieniem z całem poświęceniem pracuje. Lat 31 jest kapłanem, z tych 23 lat u nas jako proboszcz przepędził na nieustannej i żmudnej pracy. To nasz ojciec, który wiele sierót wychował a nas przy swem sercu ogrzał i pocieszył. Bóg, kościół, ojczyzna i nauka to dla niego wszystko. Że jako kapłan-obywatel popierał w V kuryi X. Fiszera, przezacnego sąsiada z Dobrzechowa Bóg, sumienie i cały okręg wyborczy z władzą duchowną na czele, tego sobie życzyli. Spełnił ks. Jakób Drzewicki ten święty obowiązek! Cześć mu!

W krajowej szkole stolarskiej, przeniesionej z Żywca do Kalwaryi zebrzydowskiej, rozpocznie

się nauka 16 września b. r. Nauka w tej szkole, w której uczą stolarstwa meblowego, tokarstwa i snycerstwa trwa 3 lata. Przyjęci do niej mogą być uczniowie, którzy się wykażą świadectwem uwolnienia od uczęszczania na naukę codzienną, lub innem świadectwem równorzędnem, którzy ukończyli 14 rok życia i są odpowiednio fizycznie rozwinięci. Mają oni nadto przedłożyć rewers wystawiony przez ojca lub opiekuna, że będą uczęszczać do zakładu przez cały przeciąg nauki. Wpisy do tej szkoły rozpoczynają się 16 września i trwać będą przez tydzień.

Niebezpieczny projekt. *Gazeta Narodowa* donosi: W Królestwie Polskiem, w miejscowości Jędrzejów, istnieje słynne opactwo Cystersów, jedna z najdawniejszych fundacyi klasztornych w Polsce; w kościele zaś znajduje się kaplica, w której pochowany jest Wincenty Kadłubek, pierwszy kronikarz polski, a kanclerz Bolesława Krzywoustego. Po przeniesieniu Cystersów [illegible] Reformaci, ale i ci zostali usunięci z klasztoru, a opactwo oddano na seminaryum nauczycielskie rosyjskie. Jednak rząd uszanował uczucia ludności i nietylko, że nie zamknął kościoła zakonnego, ale nawet części klasztornych murów, w których się mieści św. Wincentego, nie naruszył. Dziś też jest kaplica błogosławionego Kadłubka celem licznych pielgrzymek, osobliwie w dniu poświęconym czci tego świętego, którego trumna mieści się w ołtarzu — podobnie jak św. Stanisława na Wawelu. Te pielgrzymki jednak nie są na rękę proboszczowi jędrzejowskiemu, a to tak dalece, że [illegible] się do skasowania klasztoru, ale obecnie stara się o przeniesienie relikwii św. Wincentego do parafialnego kościoła, zaś aby to [illegible], sam podaje rządowi myśl zamienienia kościoła wraz z kaplicą na cerkiew prawosławną.

Jest to propozycya jak na proboszcza katolickiego i do tego dziekana kapituły biskupiej wielce oryginalna, należałoby chyba wysokim wiekiem prałata tłumaczyć taki postępek, gdyby to nie był postępowaniem już od lat kilkudziesięciu systematycznie prowadzonem. Ostatni krok niektóre wywołał protest parafian u biskupa, ale nawet wśród urzędników rosyjskich zdziwienie i oburzenie.

W sprawie pocztowej. Z Nadwórny piszą nam: W *Kuryerze lwowskim* Nr. 212 wyczytałem ze zdziwieniem narzekania na urząd pocztowy w Nadwórnie. O ile skargi korespondenta *Kuryera* są uzasadnione, tego ściśle ocenić nie umiem, nie znając dobrze urządzeń i stosunków sąsiedniego miasteczka; ale w imię sprawiedliwości wypowiedzieć muszę [illegible] przekonanie, jako sąsiedni właściciel ziemski, odbierający dwa razy dziennie liczną korespondencyę i przesyłki pocztowe, że urząd pocztowy w Nadwórnie, mimo przeciążenia nadmierną pracą, odznacza się wzorową akuratnością i rzadką uprzejmością, której nie wszędzie i nie zawsze się spotyka, a zwłaszcza w urzędach pocztowych. Ta moja opinia o urzędzie pocztowym w Nadwórnie, jest najzupełniej bezstronną, a to tem więcej, że zapewne wbrew interesom poczty nadwórniańskiej, staram się usilnie od dwóch lat u władz odpowiednich łącznie z sąsiedniemi gminami, o utworzenie na stacyi kolei żelaznej w Tarnowicy Leśnej nowego urzędu pocztowego, nieodzownego do rozwoju handlowo-ekonomicznego okręgu, w którym leży znaczna fabryka szkła w Majdanie górnym.

Dalej, mówiąc [illegible] już w interesie moim własnym i mej okolicy, dodaję, że te starania moje mozolne o konieczną pocztę w Tarnowicy, zostały kilkakrotnie poparte zacną interwencyą prasy lwowskiej, tak liberalnej, jak konserwatywnej, która uznała potrzebę utworzenia poczty w Tarnowicy Leśnej. To też już pewna nadzieja, że ten nowy urząd pocztowy w Tarnowicy, będzie wkrótce wywalczony, bo wobec stojących na czele władz wyższych zacnych ludzi, najlepszej emanacyi naszego społeczeństwa, każdy uzasadniony interes kraju nawet najwięcej drobiazgowy, zawsze w końcu zwycięża.

Właściciel Tarnowicy Leśnej:
Julian Świdzygiełło.

Od ks. Krypiakiewicza otrzymujemy zawiadomienie, iż w jego referacie, wygłoszonym na Zjeździe katechetów, nie było powiedziane, iż *cała* „młodzież zarażona jest dziś w wyższym stopniu brakiem wiary" i że „ateiści są już w I klasie". Jak nam ks. Krypiakiewicz donosi, twierdził i twierdzi zawsze, że młodzież nasza jest, Bogu dzięki, zacną i [illegible] dobrą, ale tak wielkie na nią czyhają niebezpieczeństwa, że tu i ówdzie zdarzają się smutne wyjątki.

Brutalne morderstwo. Donoszą z Poronina, że w Szaflarach obok Zakopanego zamordował w nocy z czwartku na piątek w okropny sposób chłopa straż odbywającego Henrich Ferber, propinator. Przyczyną morderstwa miała być obawa, aby strażnik nie doniósł władzy o przemycaniu przez Ferbera spirytusu. [illegible] język i wbito kołek w gardło. Zbrodni dokonał Ferber przy pomocy swych dwóch [illegible]. Oddany w ręce sprawiedliwości, [illegible] aby mu dozwolono [illegible].

W Smorgoniu w gubernii wileńskiej na Litwie, w siedzibie ongiś „akademii" dla tresury niedźwiedzi, zaszedł tymi dniami straszny pożar. Ogień był wzniecony podobno, bo wybuchł równocześnie w czterech punktach miasta. Spaliło się przeszło trzysta domów, a [illegible] osób utraciło w płomieniach życie. Straty materyalne są wielkie, bo Smorgoń posiada wiele fabryk, gorzelni, browar, 20 garbarni, wielkie składy zboża, a wszystko to poszło z dymem. — Również wielkie spustoszenia wyrządził pożar w Krasnem w powiecie wilejskim. Ktoś strzelił do gołębia, siedzącego na słomianej strzesze. Strzecha się zajęła, a przy silnym wietrze ogień ogarnął cały szereg podobnych domów i spalił je kilkadziesiąt do szczętu. Kilkaset rodzin postradało dach i całkowite mienie.

O Stanisławie Kluckim, który, jak donieśliśmy, zakończył żywot swój we środę, we wsi Kozy pod Białą, pisze *Czas*: Był on postacią dobrze znaną we Lwowie i w Wiedniu; należał on do wszystkich ważniejszych spraw publicznych, wszędzie go cenione i poważano. Syn gorliwego patryoty polsko-śląskiego, młodo wstąpił do wojska austryackiego i [illegible] szybko doszedł do stopnia kapitana; [illegible] ożeniwszy się z córką bankiera bialskiego Hamborga, osiadł w Galicyi w majątku Kozy, [illegible] Wąsowiczową. [illegible] gospodarstwa, szerzeniu dobrobytu, oświaty i moralności wśród ludu, [illegible] Dwór w Kozach [illegible] Sejm i [illegible] posłem na [illegible] — Wszędzie [illegible] kającego rozgłosu, podejmował się zadań trudnych i niewdzięcznych, łagodził sprzeczności, wyrównywał przeciwieństwa narodowe i polityczne, nie bawiąc się w demonstracye i frazesy, pracował spokojnie a skutecznie dla dobrej sprawy. W ciałach parlamentarnych nie wsławił się świetnemi mowami, bo oratorem nie był — mimo to liczono się z jego zdaniem, a radę jego wysoce ceniono. W Kole polskiem związkami ściślej przyjaźni złączony z Gołuchowskim, Benoem i Jaworskim, należał do starej gwardyi, co taką powagą umiała otoczyć reprezentacyę Galicyi i imię polskie w Wiedniu. Działalność jego obywatelska zarówno na szerszej jak i na ciaśniejszej arenie nie pozostała bezowocną. A co najważniejsze, że ducha, co go ożywiał, umiał tchnąć w swoich najbliższych. Ś. p. Klucki pozostawił jedyną córkę, zamężną za p. Hermanem Czeczem, posłem do Rady państwa.

Zamordowanie prezydenta republiki urugwajskiej, Idiarte Bordy, wymaga objaśnień dla osób nieznających stosunków tamtejszych. Od pół roku Urugwaj owładnięty jest fermentem rewolucyjnym. Walka toczy się pomiędzy stronnictwami, noszącemi nazwy „Blancos" (Biali) i „Colorados" (Kolorowi). To ostatnie stało od dawna u steru. Nareszcie w lipcu nastąpiło pomiędzy obiema partyami zawieszenie broni na dwadzieścia dni. W tym czasie prowadzono układy o pojednanie, które się wszakże rozbiły. „Blancosi", na których czele stoi doktor Rodriguez Larreta, postawili ośm warunków pokoju; w liczbie ich był i ten, że przyszłym prezydentem rzeczypospolitej (od marca 1898) ma zostać przedstawiciel ich stronnictwa.

Układy nie doprowadziły do skutku, gdyż stojąca u steru partya nie wierzyła w siłę „blancosów", dość nieszczęśliwych na polu walki.

Zamordowanie prezydenta Bordy jest niewątpliwie czynem „blancosów", chociaż morderca, oficer w służbie czynnej, utrzymuje, że popełnił zbrodnię z zemsty i nie ma wspólników.

Zamordowany liczył mniej więcej lat 40. Ma on świetną karyerę za sobą. Zanim w r. 1894 został prezydentem, był przewódcą „Coloradosów". Był ożeniony i miał pięcioro dzieci. Mordu dokonano przy następującej okoliczności:

Obchodzono w Urugwaju doroczne święto narodowe na pamiątkę zdobycia niezawisłości kraju. Przed południem corocznie w tym dniu wyrusza prezydent rzeczypospolitej w towarzystwie najwyższych urzędników państwa do katedry, gdzie odśpiewują „Te Deum". W południe powraca prezydent pieszo do pałacu rządowego w wielkim orszaku. Towarzyszy mu arcybiskup, w pewnej odległości idą prezydent senatu i inni dygnitarze. Szpaler tworzy załoga Montewideo, złożona z 3.000. Sprawca zamachu musiał przeto ustawić się za tym szpalerem i stamtąd wymierzyć swój strzał morderczy.

Konkurs na posady notaryuszów w Ottynii i Podwołoczyskach rozpisuje lwowska Izba notaryalna z terminem do 15 września.

Strejk murarzy w Budapeszcie. Bezrobocie trwa dalej. Usiłowania przedsiębiorców, którzy chcieli sprowadzić robotników z prowincyi i z Austryi, nie odniosły skutku, gdyż wszędzie przedsiębiorcom odmówiono. Propozycye ugodowe, stawiane przez niektórych przedsiębiorców budowlanych, bastownicy stanowczo odrzucili i postanowili dopóty strejkować, dopóki ogół przedsiębiorców na ich żądania się nie zgodzi.

Ulica Sienkiewicza w Zbarażu. Bawiącemu w Zakopanem Sienkiewiczowi doniósł tymi dniami burmistrz zbarazki, że Rada m. Zbaraża postanowiła jednej ulicy nadać imię Sienkiewicza, z wdzięczności za mistrzowski opis oblężenia Zbaraża w „Ogniem i mieczem", który zwrócił znowu uwagę całej Polski na zapomniane a starożytne i pełne chwały miasteczko.

Carnap, znany z procesu opalenickiego „Ausrotter", otrzymawszy dymisyę jako komisarz policyi, począł szukać innej posady. Nigdzie go nie chciano przyjąć, więc rad nie rad został funkcyonaryuszem w biurze tramwajowem w Bonn.

Dwa samobójstwa popełniono wczoraj we Lwowie w parku Kilińskiego. Po południu zastrzelił się jakiś mężczyzna, przy którym nie znaleziono żadnych papierów. Wnosząc z ubrania, należał samobójca do klasy robotniczej. Wieczorem o godzinie 10 strzelił do siebie, również w tym parku, nieznany mężczyzna, liczący około lat trzydziestu, o inteligentnych rysach twarzy, szatyn, z bródką przystrzyżoną. Pogotowie ratunkowe odwiozło go, już konającego, do szpitala.

Stowarzyszenie nauczycielek we Lwowie — instytucya bardzo pożyteczna i znakomicie administrowana — chcąc ułatwić nauczycielkom przygotowanie się do egzaminów, otworzyło dla nich w połowie września roku zeszłego prywatne kursa przygotowawcze do egzaminu wydziałowego. Nauka trwa miesięcy dziesięć i obejmuje zarówno przedmioty wchodzące w zakres grupy językowo-historycznej, jak przyrodniczo-matematycznej oraz matematyczno-rysunkowej. Historyę, geografię i pedagogię wykłada się po części w języku niemieckim dla większej wprawy słuchaczek we władaniu tą mową. Z języków raz na miesiąc ćwiczenia piśmienne. Wykładów udzielają pp. Wechslerowa, Konarski, dr. A. Zipper. Leon Rudnicki, dr. Limbach, dr. Sawicki, Edward Pietsch.

Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek (Rynek l. 10, I p.), a w miarę potrzeby także w jednej ze szkół ludowych w śródmieściu. Każda z pań zapisać się może także na jeden tylko przedmiot, a z wykładów korzystają i te panie, które nie mają zamiaru zdawać egzaminu, a także i osoby prywatne, któreby chciały więcej wykształcić się w wykładanych przedmiotach.

Opłata wynosi w grupie językowo-historycznej za język polski, wykładany trzy razy w tygodniu, 2 zł. miesięcznie; za pedagogię, godzinę tygodniowo, 60 ct. miesięcznie; za inne przedmioty, wykładane cztery razy tygodniowo, 2 zł. 70 ct. miesięcznie; czyli opłata cała za 48 godzin nauki 8 zł. Opłata za matematykę i fizykę, sześć godzin tygodniowo, wynosi 5 zł. miesięcznie; za nauki przyrodnicze, cztery godziny tygodniowo, 3 zł. 50 ct.; za rysunki wolnoręczne, trzy godziny tygodniowo, 3 zł. miesięcznie; za pedagogię wreszcie, jak w poprzedniej grupie, 60 ct. miesięcznie. Opłata cała w grupie matematyczno rysunkowej, za 40 godzin nauki, miesięcznie 8 zł. 60 ct.; w grupie matematyczno przyrodniczej, za 44 godzin, miesięcznie 9 zł. 10 ct. — Członkowie stowarzyszenia, którzy nie mogą uiszczać opłaty, po porozumieniu się z zarządem stowarzyszenia, pobierają naukę bezpłatnie. Przy wpisie uiszcza się 1 zł. opłaty.

Dla pań, które w terminie jesiennym zamierzają się poddać egzaminowi, odbywać się będą w ciągu września wykłady dla powtórzenia całego materyału nauki. — Otwarcie kursu na rok szkolny 1797-98 nastąpi dnia 1 października rb.

Panie, zapisane na powtarzanie, raczą we środę d. 1 września o szóstej wieczorem zgromadzić się w stowarzyszeniu, gdzie im podany zostanie rozkład godzin i plan nauki. Panie zaś, zapisane na rok szkolny 1897-8, raczą zebrać się tamże w poniedziałek 20 września również o g. 6 wieczorem.

Drożyzna. Otrzymujemy następujące pismo: „Jako ilustracya do artykułu pt. „Braki i wady Lwowa" niechaj posłuży fakt następujący:

Przy ulicy św. Zofii w nowo wybudowanych kamienicach, gospodarze za 4 pokoiki z kuchnią żądają czynszu złr. 720 rocznie, a za 3 pokoiki z kuchnią w jednej kamienicy złr. 600, a w drugiej złr. 540.

Te już do śmieszności wygórowane ceny mieszkań, mają widocznie dla spekulantów budowlanych ten jedyny cel, by kamienicę jak najkorzystniej sprzedać, a biedny lokator musi im służyć jako nieszczęśliwe medium do osiągnięcia zamiaru.

W interesie mieszkańców należy tym nadużyciom raz już tamę położyć, w jakikolwiek bądź sposób, nad którym powinna by się zastanowić Rada miejska. *Józef Kulczycki*, urzędnik.

Miła niespodzianka. Towarzystwo londyńskie przejęte jest bardzo romantyczną historyą, która się w tych dniach zdarzyła. Miss Violeta Grey-Egerton, córka baroneta sir Filipa, była przed kilku laty zaręczona z lordem Romilly; posprzeczała się z nim jednak i została narzeczoną p. Ernesta Cunard. Ślub miał się odbyć zeszłego wtorku w kościele św. Piotra. W poniedziałek panna młoda wyszła z domu rodziców pod jakimś pozorem, zeszła się z pierwszym narzeczonym w kościele św. Jerzego i wzięła z nim ślub za specyalnym indultem. Świadkami byli adwokat pana młodego i służąca oblubienicy. Nowożeńcy odjechali prosto z kościoła za granicę, podawszy wpierw wiadomość o swoim ślubie do dzienników, w których ją mr. Cunard wyczytał we wtorek rano. W poniedziałek na godzinę przed ucieczką miss Violeta była z nim na spacerze i ani słówkiem nie zdradziła swego zamiaru. Pożegnała się z nim jak najserdeczniej. *La donna è mobile.*

Wet za wet. Paweł Bourget w rozgłośnem swem dziele „Outre mer", w którem opisuje stosunki w Stanach Zjednoczonych, tak się wyraził w jednem miejscu: „Amerykanin w chwilach wolnych od geszeftów lub w godzinach nudy — dla zabicia czasu — stara się czegoś dowiedzieć się o osobie, pochodzeniu i spekulacyach swego dziadka." Znany amerykański humorysta Marek Twain, dotknięty tą przymówką do braku antenatów u Yankesów, odpowiedział w swej rozprawie o Francyi w ten sposób: „Francuz w chwilach wolnych od zajęć stara się dociec, jak właściwie wyglądał i kim też był jego ojciec?"

Oczywiście zapaleni Francuzi zamiast zaśmiać się z dowcipnego „wet za wet", srodze się oburzyli na „amerykańskiego gbura", a Bourget chciał nawet wyzwać Twaina na pojedynek, jako *champion* niewieścich cnót Francuzek; ale skończyło się na przelaniu nie krwi, lecz.. inkaustu.

Ślepy listonosz. W Anglii w miejscowości Galnaker żyje pewien ślepy listonosz, który tak dobrze zna okolicę i ma tak bystry zmysł oryentacyjny, że powierzają mu dzienniki do roznoszenia mieszkańcom okolicznym na przestrzeni paru mil. Dzieje się to w ten sposób, że dzienniki składają mu w porządku, który on sobie zapamiętywuje, a potem z wielką dokładnością spełnia swój obowiązek.

Zmarli. We Lwowie, Jan Stormke, nadleśniczy w dobrach księcia Adama Sapiehy, w 74 roku życia. W Brzuchowicach, Alfred Jelita Madurowicz, emer. radca namiestnictwa i starosta, kawaler orderu żelaznej korony, honorowy obywatel miasta Glinian, w 68 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 15, w poł. + 19 R., Bar. 764. Spada. Pogoda.

W księgarni.

— Czy jest ostatni romans Zoli? — dowiaduje się w księgarni podlotek.

— Żałuję, chwilowo nie ma.

— To prosiłabym o co innego dla mnie stosownego.

— Może 365 obiadów?

Myśli.

Gdyby miesiąc był kuflem toby pijacy radzi byli widzieć go zawsze na pełni.

„Unia Święta." Na otrzymywane od wielu osób zapytania odpowiadamy, że odbitka „Unii Świętej" ks Krypiakiewicza rozeszła się już prawie między publicznością, a tylko nieliczne już egzemplarze tej broszury (10 arkuszy druku) są jeszcze do nabycia w Administracyi *Przeglądu*, Syktuska 45, po cenie 50 ct. za egzemplarz wraz już z przesyłką pocztową.

Wielmożnemu Panu Dr. T. Krygowskiemu, stroskana rodzina składa najserdeczniejsze dzięki za troskliwą opiekę i gorliwe usiłowania, by powrócić zdrowie ś. p. mężowi i ojcu.

Anna Sembratowicz z dziećmi.

LITERATURA I SZTUKA.

Z teatru. Wczoraj pożegnał publiczność lwowską teatr stanisławowski pięcioaktową komedyą Żegoty Krzywdzica „Odgrzewana miłość", grywaną z dużem powodzeniem na scenie lwowskiej. Artyści stanisławowscy wywiązali się z zadania swego ku zupełnemu zadowoleniu wypełniającej salę po brzegi publiczności.

Opuszczający miasto nasze teatr imienia hr. Fredry pozostawia po sobie jak najlepsze wspomnienia. Dyr. Antoniewski a z nim wszyscy artyści złożyli wymowne dowody wytrwałej pracy. Na tem większe zasługuje to uznanie, że droga po której artyści ci kroczyć muszą, nie jest wcale usłaną różami. Publiczność prowincyonalna, w szczególności zaś stanisławowska, dla której nieodżałowanej pamięci Łucyan Kwieciński scenę tę stworzył, nie poczuwa się do obowiązku popierania swego teatru. Istnieje on prawie wyłącznie dzięki subwencyom kraju i miast, w których grywa. Ażeby jednak teatr ten mógł się odpowiednio rozwijać, ażeby artyści jego nie byli zmuszeni walczyć nieraz z głodem, muszą być subwencye te obfitsze, o wiele obfitsze. Lecz jest nadzieja, że niedola tego teatru wkrótce już się skończy, Sejm bowiem objawił już, dzięki interwencyi kilku posłów, przedewszystkiem zaś dr. Godzimira Małachowskiego, gotowość znacznego podwyższenia dotychczasowej subwencyi.

SPORT.

Wyścigi konne w Kottingbrunn.

Dzień dziesiąty 14. sierpnia. „Nagroda Gainfahrn" 4000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi; meta 2000 mtr. zapisano 8 koni, biegało 5. Arcyks. Ottona kl. gn. 3 l. „Margot" po Gaga od Mutiny 1. Br. G. Springera og. gn. 3 l. „Pas de chance" 2. Totalizator 19:5.

Dzień jedenasty 15. sierpnia. „Nagroda Rauhensteinu" 50.000 k. zwycięzcy, 2.000 k. drugiemu koniowi, bieg sprzedaży koni dwuletnich, meta 1000 mtr. Zapisano koni 59, biegało 11. Dra E. Russo og. gn. „Jeu de barre" po Kegy-ur od Julie 1. Br. G. Springer'a ogier gn. „Pavolin" 2. Totalizator 20:5.

Dzień dwunasty 16. sierpnia. „Nagroda Berndorfska" 4000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi, bieg z płotami, meta 2.800 mtr., zapisano koni 11, biegało 6. Ks. F. Auersperga og. kaszt. 3 l. „Stuwer" po Galaor od Tresora 1. Arcyks Ottona og. kaszt. 3 l. „Trial dawniej Schütt" 2. P. R. Wahrmanna kl. gn. 3 l. „Generalin" 3. Totalizator 8:5.

„Nagroda Vöslau", bieg myśliwski 15.000 k. zwycięzcy, 3.000 k. drugiemu, 1.000 k. trzeciemu koniowi, meta 5000 mtr., zapisano koni 22, biegały 4. Stada Igal kl. gn. 5 l. „Angostura" po Ugod od Neruda 1. P. R. Lebaudy'ego og. kaszt. 5 l. „Bohocz" 2. Arcyks. Ottona og. gn. 4 l. „Hirnök" 3. Totalizator 21:5.

Dzień trzynasty 18 sierpnia „Nagroda Kottingbrunnu" 50.000 k. zwycięzcy, 4000 k. drugiemu, 2000 k. trzeciemu koniowi, 4000 k hodowcy zwycięzkiego konia, jeśli chowa na kontynencie: meta 2800 m Zapisano koni 63, biegało 5. P. A. Baltazzi'ego og. gn. 4 l. „Fatalist" po Zsupan od Fantasie 1, br. G. Springera og. gn. 4 l. „Or-dur" 2, p. K. v. Geista og gn 3 l. „Szolgabiro" 3. Totalizator 15 : 5.

„Nagroda Pottenstein", bieg myśliwski, Handicap, 4000 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi, meta 4800 m. Zapisano koni 15, biegały 4. Por E Obermayera og. gniady 6 l „Aviso II" po Chamant od Verania (65 kg.) 1, p R Lebaudy'ego wał. gn 4 l. „Clarion" (68½ k.) 2, Por. J. Fibicha kl. gn 4 l „Sapristi" (71 k.) 3. Totalizator 42 : 5.

* * *

Ks. Hohenlohe przejechał czwórką węgierskich „jukierów" w dziesięciu dniach ze St. Johann w Węgrzech do Baden-Baden. Konie przyszły zdrowo i świeżo, droga wynosiła 970 klm.; wypada zatem przeciętnie w dziesięciu następujących po sobie dniach po 97 klm. czyli bez mała 13 mil geograficznych dziennie.

* * *

Znany ze zwycięstw ogier „Tokio" własność p. A. von Pechy'ego zapisany został w roku bieżącym do biegu Cambridgeschire Handicap w Newmarket w Anglii, w którym przed dwoma laty był haniebnie pobity.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 sierpnia.

(Z) Po raz dziesiąty już może puszczono dziś z Konstantynopola w świat depeszę, że wszystkie trudności zostały już przezwyciężone i traktat pokojowy tymi dniami już zostanie podpisany. W Berlinie wywołała ta depesza dość znaczną zwyżkę, nasi jednak spekulanci bali się pójść za przykładem Berlina, gdyż równocześnie nadeszły niepokojące depesze z Indyi, że powstańcy odnieśli znaczne sukcesy i zniszczyli połączenie telegraficzne z główną kwaterą angielską. Otóż spekulanci nasi obawiali się, że te wiadomości mogą wywrzeć bardzo niekorzystny wpływ na giełdach zachodnich, zwłaszcza londyńskiej i dla tego usuwali się od wszelkich znaczniejszych transakcyi. Z tego powodu ruch na targu dzisiejszym był nieznaczny. Z akcyi bankowych jedne tylko akcye anglobanku podniosły się w kursie skutkiem pogłoski, że bank ten obejmie zaprowadzenie ruchu elektrycznego na liniach nowego tramwaju wiedeńskiego. Tuż przed zamknięciem targu nadeszły z Paryża i Londynu depesze donoszące, że wiadomości z Indyi nie wywarły tam żadnego wrażenia.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 365·75, węgierskie 398·50, Anglobanki 164.—, Uniony 300·—, Bankvereiny 257·25, Länderbanki 236·50, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 283·—, Elbetbale 257·80, Renta papierowa 102·40, srebrna 102·35, austryacka złota 124·60, austr. renta wal. kor. 101·80, węgierska złota 122·60, węgierska renta wal. kor. 100·05, dukat 5·64, 20 frankówka 9·52½, marki 11·74, ruble 1·28¼.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 28 sierpnia. Koniec tygodnia przyniósł zniżkę cen prawie wszystkich gatunków ziarna. Pszenicę, towar średni, płacono dziś o 50 do 60 ct. taniej aniżeli ubiegłej soboty, przednie gatunki straciły na cenie tylko 20 do 30 ct., żyto potaniało o 20 do 30 ct., owies o 10 do 15 ct., jęczmień w średnim gatunku potaniał o 20 ct., przednie gatunki nic nie straciły na cenie. W transakcyach terminowych płacono: pszenicę na jesień 11.72 do 11.85, na wiosnę 11.60—11.72, żyto na jesień 8.73—8.77, na wiosnę 8.90—8.94, owies na jesień 6.43—6.45, na wiosnę 6.63—6.68, kukurudzę na wrzesień-październik 5·22—5.29, na maj-czerwiec 6.02—6.03.

Spirytus. Wiedeń 28 sierpnia. Dzisiejsza cena 18.50—18.80. Cena przeciętna z całego tygodnia 18.21—18·45.

§ **Kurs praktyczny ogrodniczo-pszczelniczy** urządzonym będzie staraniem komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego i wydziału Zjednoczonego gal. Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Odbędzie się on we Lwowie od dnia 15. do dnia 30. września i będzie obejmować naukę o sadownictwie, warzywnictwie, przechowywaniu owoców i jarzyn, o bartnictwie, wyrabianiu napojów z owoców i miodu, oraz praktyczne pouczenia w sadzie, ogrodzie, pasiece i przy wyrobie napei. Na kurs ten będą przyjmowani ogrodnicy i pszczelarze, przysposabiający się na ogrodników i pszczelarzy, nauczyciele ludowi etc. Przyjęci mogą być tylko ci, którzy umieją czytać i pisać. Obowiązani oni będą brać udział w wykładach i ćwiczeniach przez cały czas trwania kursu, po ukończeniu zaś kursu winni poddać się egzaminowi. Kurs będzie bezpłatny, nadto niezamożni kandydaci otrzymają na koszta utrzymania i podróży zapomogę od komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego (Lwów ul. Słowackiego l 8), dokąd się też należy zgłaszać po bliższe wyjaśnienia.

§ **Wschodnio galicyjskie koleje lokalne.** Według ogłoszenia w gazecie urzędowej, rozpisało Ministerstwo kolejowe oferty na wykonanie robót ziemnych, w nadtorowych i budynków na linji kolejowej Czortków — Zaleszczyki, oraz na połączenie stacyi Czerkawszczyzna z linją kolejową Stanisławów — Husiatyn. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 25 września o godz. 12 w południe. Wnosić je należy do Ministerstwa kolejowego. Bliższych szczegółów zasięgnąć mogą interesowani w Ministerstwie kolejowem (Depart. 18), oraz w biurze II kierownictwa budowy kolei wschodniogalicyjskiej w Tarnopolu.

Telegramy Przeglądu.

Krems 30 sierpnia. Burmistrze tutejszego powiatu postanowili popierać kandydaturę Stradingera (zwolennika Schönerera) na posła do Rady państwa w miejsce Verganiego.

Rzym 30 sierpnia. Król Humbert wyjeżdża we czwartek na manewry armii niemieckiej do Homburga.

Ateny 30 sierpnia. Zwołane na sobotę posiedzenie parlamentu nie odbyło się dla braku kompletu W sali posiedzeń przyszło do awantury między deputowanymi Grivasem a Levidisem, byłym ministrem marynarki, który dowodził eskadrą grecką pod Prewezą. Grivas uderzył Levidisa w twarz.

Rząd grecki zapytany przez mocarstwa, jakie dochody może dać na zabezpieczenie wypłaty odszkodowania wojennego, tudzież na jaki sposób międzynarodowej kontroli finansów greckich zgadza się, — odpowiedział, że nie może dać jeszcze żadnej decydującej odpowiedzi, gdyż wysokość odszkodowania nie została jeszcze definitywnie oznaczona.

Kanea 30 sierpnia. Zebranie narodowe Kreteńczyków uchwaliło 60 głosami przeciw 12 wysłać do admirałów eskadr europejskich memoryał, w którym zgromadzenie oświadcza, iż przyjmuje proponowaną przez mocarstwa autonomię i żąda bezzwłocznego wycofania wojsk tureckich z wyspy. Dwunastu członków, którzy głosowali za odroczeniem przyjęcia autonomii, opuściło salę obrad.

Konstantynopol 30 sierpnia. Porta ponownie udała się do ambasadorów z prośbą o przyśpieszenie zawarcia pokoju, wskazując na to, jak wielkie koszta musi ponosić codziennie na utrzymanie armii operacyjnej.

Jutro jest rocznica wstąpienia sułtana na tron Z obawy nowych zamachów przedsięwzięła policya rozmaite środki ostrożności. Policya nakazała zarządzcy każdego domu sporządzić spis, ilu Ormian mieszka w jego domu. Zarządzenie to wielce zaniepokoiło Ormian. Policya oświadcza, że ten spis Ormian zarządziła w tym celu, aby łatwiej wyszukać dwóch kryjących się Ormian, należących do grupy, która spełniła ostatnie zamachy i której dziewięciu członków już uwięziono.

Proces przeciw sprawcom tych zamachów rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Lwów dnia 30 sierpnia (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215.— do 218.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 282 — do 286.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 380 — do 390.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200 — do 210.— Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 28[illegible]

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat 5 proc. a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat 100.56 do 101·20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat 97.50 do 98.20 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los w 43 i pół latach 97·5[illegible] do 98.20. 4 proc. los w 56 lat 97.10 do 97.80

Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 proc. 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.75 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·20 do 100·90 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4%, po 200 koron 96.50 do 97.20. Pożyczki kraj 6 proc. 108 — do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50 4 proc. po 200 koron z roku 189[illegible] 97 — do 97.70

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72 Napoleondor 9·49 do 9.59. Półimperyał 9.55 do 00.00. Rubel rosyjski papierowy 1.27·75 do 1.28·75 100 marek niemieckich 58.5[illegible] do 59.—.

Nieodwołalnie ostatni dzień.

EDEN-TEATR

Dziś we wtorek o godz. 8 wiecz.

Pożegnalne

przedstawienie galowe

podczas przerw

Bezpłatna tombola

bardzo eleganckich przedmiotów i **żywych zwierząt**.

1 główna wygrana znana tresowana



Świnka Eden-teatru

2 Główna wygrana

4 żywe kaczki

dalej gołebie, kury, gęsi itd.

Każdy widz otrzyma

Bezpłatny los przy kasie.

Senzacyjny sukces olbrzymiego programu od początku do końca.

Pożegnanie.

Z dzisiejszym dniem kończąc serye moich przedstawień we Lwowie, czuję się winnym Szan. Publiczności miasta i okolicy serdecznie podziękować za liczne odwiedziny moich przedstawień.

Spodziewając się, że Szan. Publ. i dzisiejsze przedstawienie pożegnalne, zawierające nader bogaty program, swojemi odwiedzinami licznie zaszczyci, pozwalam sobie zawołać:

„Żegnajcie mi“.

Z poważaniem

Dyr. B. Schenk.

4 pokoje, kuchnia zaraz Brajerowska 15.

Pomieszkania przy ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju itd. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tuż obok w willi pod l. 6

Wyżeł ułożony do sprzedania u leśniczego w Terpentyniu p. Niemirów.

Zgubiony wyżeł żółty setter z białem znaczkiem na czole. Przeznacza się 15 zlr. nagrody oddawcy tego psa do Laszek murowanych za Żółkiewską rogatką.

Nauczycielka Niemka, która się kształciła we Francyi, udziela oprócz niemieckiego i francuskiego także angielski język i muzykę, poszukuje odpowiedniej posady. Obecnie umieszczona u Wnych Turnau Gaik p. Dobczyce, prosi o zgłoszenie pod literami A. L.

Kandydat poszukuje posady w kancelaryi notaryalnej. Adres Jan Kochanowski w Skolem.

Ogrodnik potrzebny do utrzymania ogrodu i prowadzenia gospodarstwa na kilkunastu morgach. Wymagane przedewszystkiem dowody uczciwości i trzeźwości. Zgłoszenia z podaniem żądanego wynagrodzenia pod literami K. G. główna poczta Lwów.

Dwie panienki znajdą umieszczenie, korepetycye, fortepian, konwersacye francuzką i rodzicielską opiekę. Ulica Kraszewskiego 25.

2 mieszkania składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Akademicka 7, kawiarnia p. Schneidra. 2—5

Perskie dywany w wielkim wyborze, Lwów, ul. Kopernika l. 5.

Ul. Zielona l. 48 C. są mieszkania po 5, 3, 2 i 1 pokoi z kuchniami do wynajęcia.

Ukończony gimnazyalista, biegły w języku niemieckim poszukuje lekcyi we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować „S. J. P“. poste restante Lwów.

Poszukuję dzierżawy 350—600 mg. podolskiej gleby, dobre budynki, blisko kolei, od lipca br. „Dzierżawca“ post. rest. Probużna.

Dwie panny znajdą umieszczenie i staranną opiekę, naukę muzyki (fortepian). Konwersacya w językach polskim, francuzkim i niemieckim. Bliższa wiadomość w księgarni pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

2 albo 3 panienki, uczęszczające do pensyonatu albo szkół, znajdzie umieszczenie i sumienną opiekę u nauczycielki. W domu mogą być przeprowadzane wszystkie przedmioty w języku niemieckim, także konwersacya francuska i angielska, fortepian do ćwiczenia. Adres: Wierzbicka ul. Ochronek l. 5 A. I piętro Lwów.

Czterech studentów znajdzie troskliwą opiekę w domu szlacheckim. Informacye udzieli Tchórznicki, Ossolińskich 9.

Ekonom żonaty, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje z dniem 1 października b. r. posady. Łaskawe zgłoszenia pod adresem. **A. M.** poste restante Mościska

Dom nauczyciela przyjmuje uczniów na wikt, pomieszkanie wraz z troskliwą opieką. Na żądanie może być udzielana nauka lub korepetycya. Wiadomość w biórze pani Bodyńskiej, Rynek 29. 1—2

Poszukuje się nauczyciela na wieś do przygotowania 2 chłopczyków do 4 i 2 klasy normalnej. Zgłoszenia listownie pod adresem Andrzej Tyszkowski Żydatycze poczta Podliski Małe. 1—2

Uczniowie szkoły realnej znajdą umieszczenie. Wikt zdrowy, cena umiarkowana, ul. Piekarska l. 1 piętro, drzwi 6.

Guwernantki z konwersacyą francuzką i muzyką, Bony, Niemki zaraz do umieszczenia Biuro Wereszczyńskiej Lwów Halicka 1. 1—1

Uczeń ze szkół średnich, mieszkający u rodziców lub krewnych we Lwowie, przyzwoity, zgrabny i pojętny otrzyma posadę praktykanta handlowego w handlu Kazimierza Lewickiego. 1—3

Uczniów o lepszej kondycyi przyjmie na całe utrzymanie z najtroskliwszą opieką, bezdzietna obywatelska rodzina. Informacyi udzieli M. Hölzel księgarz, Lwów ulica Trybunalska. 1—3

Najlepszy prawdziwie domowy wikt tylko na maśle wydaje jadalnia Podlewskiego 3.

Artur Kosicki (SYRIUSZ)

Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2,

poleca wprost z Ameryki wyborną *kawę* pół kilo zł. 1. — Najlepsze *herbaty* pół kilo zł. 1.50 do zł. 6. — *koniak* kuracyjny butelka zł. 1.80 do zł. 5.

Jedwabne damasty 65 kr.

do zlr. 14.65 za metr i **jedwabne brokaty**

loco fabryka

jakoteż **jedwab Hennenberga czarny, biały, kolorowy** od 45 ct. do zł. 14.65 gładki w paski, w wzorki, w kratki, damasty itp. (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni

Jedwabne damasty od zł. —.65 do 14.65	Jedwabne materye balowe zł. —.45 do 14.65
Jedwabne materye włos. na suknie 9.65 do 42.75	Jedwabne cengaliny zł. 1.20 do 7.65
Jedwabne fulary zł. —.60 do 3.35	Jedwabne granadyny ct. —.80 do 6.30

za meter 144

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

!BIAŁE I PIĘKNE RĘCE!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatkiają po kilkakrotnem natarciu

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 3.

Szkoła śpiewu Jadwigi Camiiowej

ul. Akademicka l. 22.

Zapisy rozpoczynają się z dniem 27 b. m.

W celu kupna i sprzedaży

i zamiany

wszelkich książek szkolnych używanych z poręczeniem za przepisane wydania i za kompletne **czyste egzemplarze**

poleca się Szanownej Chrześciańskiej Publiczności od lat kilkunastu istniejąca i z rzetelności znana

Jedyna

Chrześciańska antykwarnia

Stanisława Köhlera

ul Batorego 28.

(tuż naprzeciw Gimn. Franc Józefa).

Ceny najprzystępniejsze, stałe! Tam także wielki skład przyborów szkolnych.



Ludwik Matiaszek

we Lwowie, ulica Grodecka l. 41

Pierwszy skład mebli

własnego wyrobu, po najniższej cenie fabrycznej.

Odznaczone na Wystawie krajowej, dyplomem Ministerstwa handlu. Najjaśniejszy Pan pochwalał wyroby tej pracowni.

Gotowe meble do sypialni, salonów, garderób i t. p.

zawsze na składzie.

O łaskawe zamówienia uprasza się.



Kuracyjne Winogrona z Vöslau

poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Handlowa akademia w Gracu

W akademii rozpoczyna się 15go września b. r. 35 rok szkolny.

Trzy lata nauki i kurs przygotowawczy dla takich, którzy do akademii jeszcze przyjętymi być nie mogą.

Abituryenci zakładu mają prawo służby jednorocznej przy wojsku.

Kurs dla abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla tych, którzy pokończyli szkoły średnie, a pragną się poświęcić kupiectwu lub równocześnie z wszechnicą i te kursa odbywać.

Wyjaśnienia co do **przyjęcia i porozumienia** jak i obszerne prospekta udziela **Dyrekcya akademii handlowej w Gracu.**

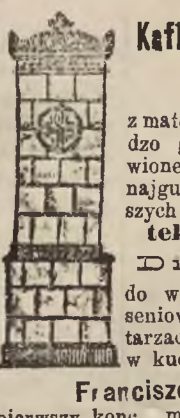
A. E. v. Schmidt, dyrektor.

Jest do wydzierżawienia

BROWAR

z całym przyrządem od 1 października 1897.

Bliższe wiadomości: Zarząd dóbr Trzebuska, poczta Sokołów via Rzeszów.



Kaflowe Piece, Kuchnie i Kominki

z materyału ogniotrwałego bardzo gustowne i dobrze ustawione, tudzież komisowy skład najgustowniejszy i najtrwalszych **Klinkierów i Płytek kamionkowych**

Dietza z Pragi,

do wykładania kolorowo deseniowych posadzek na korytarzach, bramach, podestach i w kuchniach poleca najtaniej

Franciszek K. Bartosz

pierwszy konc. majster kaflarski, Lwów plac Smolki 3.

Wszelkie naprawy i rekonstrukcye pieców i kuchen kaflowych w miejscu i na prowincyi uskuteczniam trwale szybko i tanio.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry zniknął już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **W. Redyka i apt. E. Hellera, Leona Kallira apt. w Brodach.**

Zmiana lokalu.



Fabryka i Skład kapeluszy pod firmą **Antoni Kafka** przedtem (A. Koželeuzek) we Lwowie, przechodnia kamienica Andriolego, została przeniesioną do nowo urządzonego lokalu **ul. Halicka 4** obok kaplicy Boimów. Jak dotychczas poleca kapelusze i cylindry własnego wyrobu oraz z fabryki c. k. nadwornego dostawcy P. C. Habiga we Wiedniu po cenach najtańszych. Dziękując za dotychczasowe względy poleca się i nadal.

Z głębokim szacunkiem **Antoni Kafka.**

Rękawicznik i bandażysta

Józef Czernicki przedtem **G. Wichert** przeniósł swój skład **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T. Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki,** birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyborów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych.

Niezawodny środek

przeciw śniedzi na pszenicy.

Kamień siny

(Siarczan miedzi)

jakoteż

gotową bajcę Dupuya w pakietach z przepisem użycia.

Truciznę niezawodną

na myszy polne, krety itp.

Cebulę morską całą krajaną

i przyrządzoną w puszkach z przepisem użycia.

Oliwę do maszyn

i t. p. i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Z 12 centowej

„Biblioteki powszechnej“

opuściły już prasę:

199. Urbański, Z za kulis i ze świata tomik V 12 ct.
200. Goszczyński, Zamek Kaniowski powieść 12 ct.
201. Mickiewicz, Ballady i romanse, — Sonety 12 ct.
202—206 Ostaszewski-Barański Krwawy rok (1847) 60 ct.
207—209. Mazanowski, Charakterystyki literackie: II. Adam Mickiewicz 36 ct.
210. Cycero, Mowa za Milonem 12 ct.
211—218. Łoziński, Zaklęty dwór, Tom I i II powieść 96 ct.
219—220. Melcer, Don Juan 24 ct.
221—222. Mazanowski, Charakterystyki literackie III. Zygmunt Krasiński 24 ct.
223. Krajewski, Z wieczornych gawęd, humoreski 12 ct.
224. Urbański, Z za kulis i ze świata Tomik VI 12 ct

Dalsze tomiki w druku.

Nowości.

Z biblioteki dla dzieci i Młodzieży, Trylogia Henryka Sienkiewicza w opracowaniu dla młodzieży przez Janinę S.

Ks. 25. Ogniem i mieczem 40 ct.
Ks. 26. Potop 50 ct.
Ks. 27. Pan Wołodyjowski 25 ct.

Dla teatrzyków dziecinnych:

Ks. 28 Powrót taty. Ballada A. Mickiewicza scenizowana dla dzieci 20 ct.
Ks. 29. Monologi 20 ct.

Ustawa gminna z dnia 3 lipca 1897 zaprowadzająca Ustawę gminną dla miast nieobjętych Ustawą z 13 III 1896 60 ct.

Nowa instrukcya sądowa z dnia 5 maja 1897 wraz z uzupełniającemi rozporządzeniami ministeryaln. cena 1 egz. brosz. 2 złr. opraw 2 złr. 50 ct. Na posyłkę pocztową dołącza się przy zamówieniu 25 ct.

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franko.

KSIĘGARNIA W. Zuckerkandla w Złoczowie.

Ważne dla wszystkich

którzy mają wyżej 600 złr. rocznego dochodu.

Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych

we Lwowie ulica Ossolińskich 11

wyszła II część

Reformy podatkowej

opracowana przystępnie i wyczerpująco przez radcę Fr. Szymusika.

O podatku osobistym dochodowym.

Cena 20 kr. z przesyłką pocztową.

Własnego wyrobu

najlepszą

MASĘ woskową

na podłogi i prawdziwą

Masę francuską

na posadzki

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.



Zadziwiająco niskie są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie.

S. W. Niemojowskiego Lwów, pl. Marjacki 8

Proszę łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest powyższy sklep. — Cenniki na żądanie franco.

Tania i najlepsza kuchnia!

W najpiękniejszym lokalu dotychczasowej piwiarni okocimskiej przy ul. Sykstuskiej l. 37 naprz. głównej poczty otworzyłem

restaurację z piwiarnią ołomuniecką i pokój do śniadań

wyszynk najlepszych wódek i likierów podług cen fabrycznych z fabr. L. A. Baczewskiego nadwornego dostawcy.

Abonament miesięczny na obiady 10 i 12 złr. na bilety.

Kuchnię prowadzę we własnym zarządzie. Wyciąg z cennika:

Wieprzowa pieczeń	15 ct.	Kiełbasa na widelec	5 ct.
Gulasz	12 „	Nóżka smażona	6 „
Flaczki	12 „	Wątróbka smażona	5 „
Bigos myśliwski	12 „	Sznycelek	5 „
Kiełbasa z chrzanem	5 „	Wszelkie inne pieczyste po	18 „

Piwo z browaru Lilienfelda i Sp. tylko marcowe — Ołomunieckie na miarę i we flaszkach, oraz wszelkie piwa we flaszkach.

Wina austryackie i węgierskie na miarę litr 45 ct. i wyżej, w butelkach od 45 ct. wyżej, mołdawskie 72 ct, muszkatelowe 80 ct.

Kreślę się z szacunkiem

ZYGMUNT MENASCHES

były restaurator.

Do siewu jesiennego

dostarcza

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

pod kontrolą stacyi botaniczno-rolniczej w Dublanach

Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, **Pszenicę „donkę“** bardzo plenną i **francuską** *„Hors concours“* oraz wszelkie inne odmiany, niemniej

Żyto szwedzkie, Aland, floryańskie, probstajskie, cesarskie, szampańskie, polskie itd,

Szczególnie polecenia godne:

Żyto olbrzymie „Imperial“ i „Triumph“

(30—40 kgr. na morg).

Za wszelkie nasiona dajemy gwarancyę tak co do pochodzenia i czystości jak i siły kiełkowania.

Wszelkie nawozy sztuczne

jako to:

superfosfaty, mączkę kostną preparowaną, żużle Thomasa, saletrę chilijską, siarkan amonu, wapno i gips nawozowy, kainit kałuski, pod korzystnymi warunkami.

Wszelkie maszyny rolnicze

z najsławniejszych fabryk, a to:

lokomobile, młocarnie, pługi, brony, siewniki, kosiarki, grabiarki, żniwiarki, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, trieury itp. dostarcza

Bank Rolniczy we Lwowie.

Przy dostawie nawozów sztucznych Z DOMU ROLNICZEGO ERNESTA BAHLZENA w Krakowie Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3 Kredyt do 12 miesięcy

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

JÓZEFA KWIATKOWSKIEGO

Piwo żelaziste

przeciw niedokrewności.

Towarzystwo lekarskie w Krakowie uznało piwo żelaziste za środek leczniczy i poleciło je w tych wypadkach, w których leczenie wskazane jest żelazem. Piwo żelaziste jest nowym, jedynym, wybornego smaku — właściwym napojem dyetetycznym, z którego organizm **najłatwiej** przyswaja sobie żelazo. Piwo żelaziste lecząc, równocześnie zasila organizm łatwo strawnym i pożywnym ekstraktem, **czego żaden dotychczas znany preparat żelazisty nie czyni.**

Do nabycia w aptekach i lepszych handlach po cenie 35 ct. za pół litr. butelkę. **We Lwowie w aptece Mikolascha.** Z browaru w Serecie (Bukowina) wysela się piwo żelaziste z opakowaniem i skrzynką po 35 ct. za butelkę. Niżej 10 butelek nie wysela się. Upraszam o dokładne podawanie stacyi kolejowej, do której piwo żelaziste ma być wysłane.

Adres: J. Kwiatkowski w Serecie.

Zarząd dóbr Bilinka

potrzebuje praktykanta

do gospodarstwa, ukończeni Czernichowiacy mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pocztą Dublany-Krazberg.

Dziękując Szanownym Odbiorcom moim za zaszczycenie mnie swojem zaufaniem do mego handlu, ośmielam się donieść, że mój

handel korzenny win, herbaty i delikatesów

zaopatrzyłem już w świeży i tylko doborowy towar, ustanawiając cenę konkurencyjnie niską

„Towar tylko doborowy a możliwie najniższa cena“

oto moja zasada, której zawdzięczam me powodzenie.

Polecając nadal mój handel łaskawej pamięci Wielce Szanownej Publiczności, z tem przekonaniem, że jedno próbne zlecenie Gościa stałego mnie zapewni.

Z pełnym szacunkiem

Władysław Bażant

Lwów ul. Halicka l. 3.

Instytut wychowawczo naukowy żeński imienia Walentyny z Trojanowskich Horoszkiewiczowej

we Lwowie przy ul. św. Mikołaja l. 3.

obejmuje cztery klasy niższe a pięć wyższych, przyjmuje panienki jako pensyonarki, półpensyonarki i dochodzące uczenice: zwyczajne, uczęszczające na wszystkie przedmioty szkolne lub nadzwyczajne uczęszczające w wyższych klasach na niektóre tylko godziny.

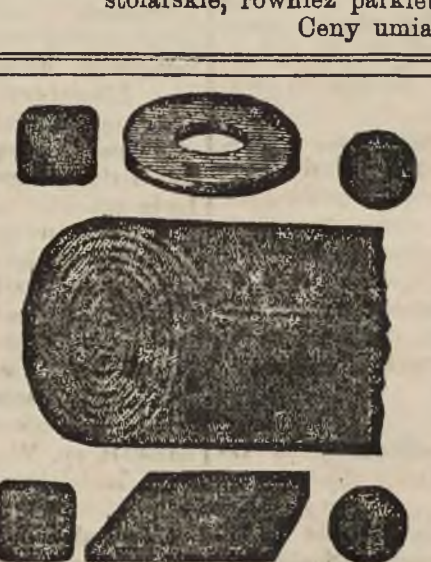
Wpisy przyjmuje **S. Horoszkiewiczówna** przełożona Instytutu.

Stolarnia parowa

Papeiak, Baligrodzki i Spółka w Jaśle

wyrabia wszelkie w zakres budownictwa wchodzące roboty stolarskie, również parkiety w różnych deseniach.

Ceny umiarkowane.



Płyty gumowe

Sznury gumowe do manlochów, Pierścienie gumowe, Płyty i sznury azbestowe, Sznury ferdeweisowe i łojowe, Tektura na pakunki itp. itp.

poleca

Alojzy Hübner

LWÓW

Rynek liczba 38.

Niezawodny środek

przeciw śniedzi na pszenicy

Kamień siny

siarczan miedzi

jakoteż

BAJCĘ GOTOWĄ

DUPUA w pakietach z przypisem użycia.

Truciznę Michnika

na myszy polne, krety i t. p.

Cebulę morską

całą i krajaną polecają

Friedrich i Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4. obok cukierni Wgo Grossa.

Rower i tandem tanio do sprzedania. Sykstuska 22 w mleczarni „Romana“.

Pokost naftowy

bardzo przydatny do konserwacyi wszelkiego materyału drzewnego jak: sztachet i sprzętów gospodarskich. Skuteczniejszy jak bardzo drogi pokost lniany. Jest zawsze do nabycia po cenie 12 centów za kilogram w głównym składzie nafty

Piotra Mączyńskiego

Sykstuska 37 Lwów.

Przy odbiorze w beczkach około 180 kilogramów opuszcza się 10 pr. rabatu.

Herbaty

zbioru majowego poleca

Fryderyk Schubuth

Congo Nr. 1 pół kilo zł. 1.90.
Souchong Nr. 2 pół kilo 2.30.
Majowa pół kilo 3 zł.
Kaisow Melange pół kilo 4 zł.
Okruchy z najlepszych herbat pół kilo zł. 1.50, 1.80, 2.30, opakowanie nie zalicza się.

Handel założony 1789 r.

Ważne dla Szkół

Lakier matowy

do tablic.

Farba czerwona do linij
Gąbki do tablic
Kreda do tablic
Atrament szkolny
Wszelkie farby i przybory do malowania i rysowania

polecają

Friedrich i Beacock

Lwów ul. Hetmańska liczba 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Redaktor odpowiedzialny; Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar, St. Manieckiego i Spółka. Hotel Zorza. Zarządca W. Hodak.